Nr. 238 (3798) Warszawa, SOBOTA 24 Sierpnia 1929 r. Rok XXXIV

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P·P·S·

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

PRZEŁOM CZY BŁĄD?

Tymczasowy komunikat o rezultatach obrotu towarowego Polski z krajami obcemi, w ciągu miesiąca lipca r. b., według którego to komunikatu bilans handlowy zamyka się saldem czynnem, wysokości 10 miljonów złotych, prasa rządowa i rządowi się przymilająca powitała radosnym okrzykiem o przełomowym momencie w naszej polityce handlowej.

Taka radosna ocena faktu w gruncie rzeczy małoważnego, albowiem 10 miljonów złotych lipcowej przewyżki wywozu nad przywozem, to kropla w morzu olbrzymiego, od 2 bezmała lat ciągnącego się deficytu naszego handlu zagranicznego, deficytu już przenoszącego 1½ miljarda złotych, jest albo wynikiem zupełnego nierozumienia tak ważnego procesu gospodarczego, jakim jest handel z zagranicą, albo też przejawem sanacyjnej blagi.

Oczywistą jest bowiem rzeczą, że jeśli na długim czarnym pasie prawie dwuletniego deficytu w bilansie handlu zagranicznego Polski, ukazała się nagle biała plamka drobnej przewagi eksportu nad importem, nie można odrazu tej nikłej zmiany traktować, jako punktu przełomu, jako rezultatu celowych posunięć rządu w kierunku uczynnienia bilansu handlu zagranicznego Polski.

Posunięcia bowiem, jakich rząd „sanacyjny" tutaj dokonał są bardzo wątpliwej wartości ekonomicznej i z punktu czysto finansowego bardzo kosztowne.

10 miljonów złotych nadwyżki wywozu nad przywozem w ciągu lipca r. b. wyciśnięto bowiem w taki sposób, że Rząd sprzedał zagranicę cały czy też sporą część zapasu zbożowego, jaki nagromadzono, za czasów p. Bartla, dla wstrzymywania wzrostu cen chleba.

Ten „bartlowski" zapas zbożowy gromadzono w czasie zwyżkowej konjunktury na rynku zbożowym, obecnie zaś — w lipcu — sprzedano go w czasie konjunktury zniżkowej. Czyli, że Rząd wywiózł swój — za drogie pieniądze zgromadzony — cały zapas zbożowy, czy też sporą część tego zapasu, ze stratą i kto wie, czy strata przez Skarb poniesiona na tej tranzakcji, nie jest stosunkowo większa, od całego czynnego salda, osiągniętego w handlu zagranicznym Polski, w ciągu ubiegłego miesiąca.

A przytem, wyzbycie się całych zapasów zbożowych, zgromadzonych przez Rząd dla hamowania apetytów agrarjuszy, dla wstrzymywania drożyzny chleba, jest akcją dla mas konsumentów niebezpieczną. Powiększa bowiem niebezpieczeństwo podnoszenia się na nowo cen zboża, na rynku wewnętrznym, grozi nową podwyżką cen chleba.

W kraju niezmiernie niskich płac roboczych, a takim krajem jest Polska, wyzbycie się przez Rząd środków hamowania drożyzny chleba jest posunięciem wielce szkodliwem i musi w konsekwencji wywołać ostre odgłosy socjalnej natury.

Z takich metod forsowania eksportu, z takich sposobów uczynniania bilansu handlu zagranicznego mogą być zadowoleni tylko nasi obszarnicy, albowiem teraz nie wisi już im nad głowami miecz „rezerwy zbożowej", mogą łatwiej dyktować ceny na naszym rynku zbożowym.

Czy rezultaty osiągnięte w ciągu lipca r. b. w obrocie towarowym Polski z krajami obcemi, stanowią przełom w kształtowaniu się naszego bilansu handlu zagranicznego — to jeszcze bardzo wielki znak zapytania.

Pewnem jest tylko, że metoda, jaką teraz zastosował Rząd „silnej ręki", jest z punktu gospodarczego, z punktu interesów mas robotniczych i urzędniczych, metodą słabej głowy.

m.

KONFERENCJA W HADZE

Berlin, 23 sierpnia. (PAT). Biuro Wolffa donosi z Hagi, że przewidziany przez plan Younga komitet organizacyjny, który ma zająć się sprawą dostosowania ustaw niemieckich, wydanych w związku z planem Dawesa do nowej sytuacji, przewidzianej przez plan Younga — zebrał się na pierwsze posiedzenie konstytuujące pod przewodnictwem b. premjera Delacroix i wybrał na przewodniczącego neutralnego Marcusa Wallenberga ze Sztokholmu. Komitet składa się z trzech podkomisji, jednej dla spraw dochodów państwowych Niemiec, stanowiących zastaw dla odszkodowań, drugiej dla ustaw bankowych i trzeciej dla ustawy o kolejach Rzeszy. Komitet rozpoczął swe prace z zastrzeżeniem, że wynik ich zależy od osiągnięcia porozumienia zasadniczego na konferencji.

Haga, 23 sierpnia. (PAT). Zebrania, rozmowy, ugrupowania i wizyty delegatów mnożą się z każdą godziną i trudno się w nich zorjentować. Jaspar w ciągu całego popołudnia jeździł i pośredniczył pomiędzy Snowdenem, a pozostałemi delegacjami. Ostatnia jego rozmowa ze Snowdenem dziś rano miała ten skutek, iż zapowiedziane decydujące posiedzenie komisji finansowej zostało odroczone. Holenderskie Biuro Korespondencyjne donosi, że jeżeli takie posiedzenie odbędzie się jeszcze, to stanie się to w poniedziałek. Wyjazd niektórych delegatów zapowiedziany na sobotę lub niedzielę, został odroczony. Loucher zwierzył się wczoraj dziennikarzom francuskim, że szanse powodzenia i fiaska są równe. O ile plan zostanie przyjęty, to komisje nie będą musiały pracować w Hadze, lecz uczynią to z równie dobrym skutkiem w Genewie.

Pracownicy, opracowujący projekt komisji konstatacyjno - koncyljacyjnej, wypowiadają się za włączeniem ich projektu do układów lokarneńskich.

PRZYJAZD NIEMIECKICH POLITYKÓW NOWE PROPOZYCJE

Haga, 23 sierpnia. (PAT). Prasa holenderska donosi, że Stresemann, uważając sytuację za bardzo poważną, zatelefonował do paru członków Reichstagu, którzy dzisiaj rano przybyli do Hagi. Są nimi posłowie: Rheinbaben, Breitscheid i poseł centrowy Brüning oraz prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht. Chodzi o przeniesienie w planie Younga 88 milj. rocznie z pozycji warunkowej do pozycji bezwarunkowej. Spodziewane jest, że po naradzie z członkami Rzeszy Niemcy przyjmą żądania tak, iż decyzja będzie leżała całkowicie w rękach Snowdena.

Haga, 23 sierpnia. (PAT). **Przyjazd Schachta i szefów stronnictw niemieckich pozostaje w związku z zamiarami delegacji niemieckiej podwyższenia raty bezwarunkowej, celem zaspokojenia procentowych żądań Snowdena. Dziś po południu nastąpiła poważna bezpośrednia wymiana zdań między Niemcami a Anglikami. Możliwe, że powyższa kwestja była tematem rozmów. W rozmaitych kołach konferencji przypuszczają, iż taka oferta niemiecka zmusi delegację angielską do odkrycia kart i wypowiedzenia się, czy jest gotowa przyjąć lub odrzucić plan Younga. Wobec tej opinji należy zaznaczyć, iż pozycja taktyczna delegacji angielskiej jest bezporównania silniejsza i że, w razie ewentualnej oferty niemieckiej, delegacja angielska ma znaczną swobodę ruchów. Zasadnicza teza angielska polega na tem, że zaspokojenie żądań finansowych Anglji nie może się dokonać kosztem Niemiec, lecz tylko kosztem wierzycieli. Jak wiadomo, głównie Włosi odmawiają kategorycznie wszelkich zmian planu Younga na swoją niekorzyść. Pozatem w kołach angielskich rzeczoznawcy finansowi utrzymują stanowczo, iż w planie Younga eksperci na konferencji paryskiej popełnili błąd rachunkowy w wysokości conajmniej 100 milj. mk. rocznie. Dalsze utrudnianie sytuacji polega na tem, że Niemcy łączą ewentualną nadwyżkę finansową z żądaniami natury politycznej, a w szczególności z żądaniem przyśpieszenia terminów ewakuacji.**

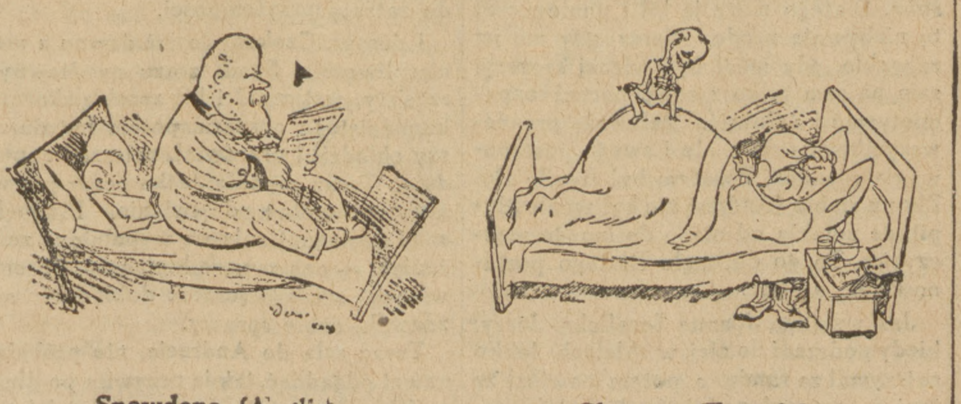
Chwilowo dominuje na konferencji sprawa zwyżki raty Dawesa, płatnej 1 września. Jak wiadomo, żądanie Stresemanna uzyskania prowizorjum, odrzucił zarówno Briand, jak i Snowden. O ile porozumienie w tej sprawie nie nastąpi, należy liczyć się z możliwością, iż Niemcy, wbrew swym niewątpliwym zobowiązaniom prawnym, płacić będą samowolnie nie według planu Dawesa (2 i pół miljarda marek rocznie), lecz według planu Younga (1.750 miljonów rocznie) t. j. o 750 miljonów mniej.

Niektóre koła niemieckie utrzymują, że gdyby Niemcy stworzyły fakty dokonane, znajdą wówczas poparcie rządu angielskiego i angielskiej opinji publicznej. Innemi słowy koła te liczą na rozbieżność poglądów między wierzycielami.

Haga, 23 sierpnia. (PAT.). **Z kół konferencji informują, że Niemcy wyrazili dziś gotowość ułatwienia porozumienia pomiędzy stronami przez zwyżkę rat bezwarunkowych, lecz z zastrzeżeniem, że Briand wyrazi gotowość szybkiego i definitywnego uregulowania kwestji ewakuacji. Propozycja ta ma być atutem, który Stresemann rzuci na dzisiejsze posiedzenie 5-ciu. Niewiadomo tylko, czy żądania Snowdena spełnione będą w 100%. Na wypadek przyjęcia przez angielską delegację propozycji 5-ciu, to znaczy Francji, Belgji, Włoch, Japonji i Niemiec, dalszy bieg wypadków byłby według tychże kół następujący: Niemcy narazie od 1 września płaciłyby według planu Dawesa z prawem do zwrotu nadwyżki za okres od 1 września do chwili wejścia planu Younga w życie. Chodzi więc o tymczasowy układ do czasu, aż plan Younga będzie przyjęty. Obrady z Niemcami zakończą się dziś jeszcze w południe i wtedy w obecności Niemców toczyć się będą rokowania z Anglikami. Natychmiast przystąpionoby do wybrania komisji, przewidzianych dla technicznej organizacji planu Younga: t. j. do spraw organizacji Reichsbanku, kolei niemieckich, zastawionych dochodów budżetu niemieckiego, Banku Międzynarodowego, wschodnio - europejskich wypłat odszkodowawczych i długów austro-węgierskich.**

HAGA W KARYKATURACH

SENNA ZMORA



Snowdena (Anglja) Cherona (Francja)

C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się we wtorek, 10 września, o g. 11 r. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

SEKRETARJAT GENERALNY.

Z. P. P. S.

Posiedzenie plenarne Z. P. P. S. odbędzie się we środę, 11 września, o g. 11 r. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

Prezydjum.

DZIEŃ T. U. R. PODKARPACIA

Kierownictwo Podokręgu T. U. R-a w Drohobyczu urządza w niedzielę dnia 25-go sierpnia 1929 r.

DZIEŃ T. U. R-a PODKARPACIA W BORYSŁAWIU.

Wszystkie oddziały T. U. R-a na Podkarpaciu winny wziąć udział w tej manifestacji. Dzień TUR-a Podkarpacia ma bowiem być pokazem naszej TUR-owej pracy, próbą zwartości ideowej i sprawności organizacyjnej.

Oddziały TUR-a Podkarpacia powinny przybyć na godzinę 10.30 na dworzec w Borysławiu wraz ze sztandarami, transparentami, czerwonemi opaskami, w niebieskich koszulach, należy też przywieźć ze sobą możliwie wielką ilość lampjonów. Oddziały, posiadające własne orkiestry dęte, oraz mandolinistów, powinny wyruszyć na Dzień TUR-a Podkarpacia wraz z orkiestrami. Oddziały, posiadające odpowiednie siły do produkcyj artystycznych, winne najdalej do dn. 22 sierpnia b. r. zawiadomić kierownictwo Podokręgu (Sekretarjat Dnia TUR-a Podkarpacia, Borysław, ul. Wolaniecka, Dom Ludowy).

Prócz transparentów i odznak dla poszczególnych grup, zaleca się oddziałom sporządzanie transparentów i napisów z ogólnemi hasłami ideowemi, jak np.: „Wojna wojnie".

Uczestników Dnia TUR-a Podkarpacia powinny oddziały przygotować należycie do śpiewu Hymnu Młodzieży Robotniczej.

Po Zlotach Młodzieży TUR w Piotrkowie, Warszawie, Ząbkowicach i Lwowie, Zlot w Borysławiu będzie piątym zlotem okręgowym, urządzonym w roku bieżącym. **Szósty Zlot odbędzie się 31 sierpnia i 1 września w Białej Małopolskiej.** Możliwe jest, że i Kraków urządzi siódmy zlot w r. b.

O ROZBROJENIE NA MORZU

Wiedeń, 23 sierpnia. (PAT.). United Press donosi z Waszyngtonu, że rokowania angielsko - amerykańskie, dotyczące rozbrojenia na morzu, dobiegają już końca. Słychać, iż Mac Donald przybędzie w pierwszych tygodniach października do Waszyngtonu. **Istnieje już formuła kompromisowa, na mocy której Anglja i Stany Zjednoczone mogą budować równą liczbę krążowników o pojemności 10,000 ton.** Anglja ponadto posiadać będzie prawo utrzymywania większej liczby małych krążowników, celem obrony swej komunikacji handlowej.

PRZED SESJĄ RADY LIGI NARODÓW

Genewa, 23 sierpnia. (PAT). 56-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie 30 sierpnia. Przewodniczyć jej będzie przedstawiciel Persji. Obrady sesji trwać będą aż do chwili wyborów nowych członków Rady przez Zgromadzenie. Wybory te stanowić będą początek nowej sesji Rady, która ciągnąć się będzie do końca prac Zgromadzenia, a być może dłużej. Porządek dzienny sesji zawiera około 12-tu punktów, odnoszących się do sprawy rozbrojenia, do różnych kwestyj politycznych, finansowych, zagadnień z dziedziny ochrony mniejszości narodowych, oraz wielu spraw budżetowych i administracyjnych. Dotychczasowym zwyczajem Rada zajmie się również zbadaniem sprawozdań komisyj Ligi Narodów, m. in. komisji mandatowej, komitetu ekonomicznego i komitetu finansowego.

WALKI CHIŃSKO-SOWIECKIE

Wiedeń, 23 sierpnia. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rząd mukdeński ogłasza komunikat, wedle którego Chińczycy w potyczce pod Dalaynor wzięli do niewoli 40 Rosjan. W Mandżurji skoncentrowanych jest 25,000 żołnierzy rosyjskich z dwoma pociągami pancernemi, 6-u tankami i 20 samolotami, podczas gdy dalsze 25,000 żołnierzy i pociąg pancerny znajdują się koło stacji Pogranicznaja. Pewna liczba agentów rosyjskich została przychwycona w chwili zakładania min na chińskiej kolei wschodniej.

Wiedeń, 23 sierpnia. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Mukdenu, że Czang-Tsu-Liang zarządził mobilizację całej armji północno-wschodniej w sile 120,000 żołnierzy. Dwie mieszane brygady znajdują się w drodze z Szang-Haj-Kwan do Mandżurji. Ogólna ilość wojsk rosyjskich nad granicą mandżurską wynosić ma, wedle obliczeń chińskich, 60,000 żołnierzy.

Szanghaj, 23 sierpnia. (PAT). W wyniku narady wojskowej, zwołanej przez gubernatora Mandżurji, Czang-Su-Lianga, wodzem naczelnym armji przeciwsowieckiej, organizowanej obecnie, mianowano gubernatora prowincji Kirin Czang - Tso - Siang.

LOT ZEPPELINA

Tokjo, 23 sierpnia. (PAT.). Sterowiec „Zeppelin" wystartował z aerodromu w Kasumigaura o godz. 15.12 według czasu miejscowego, udając się przez ocean Spokojny w kierunku Los Angelos. Jest to trzeci etap podróży sterowca dookoła świata.

PROCES POSŁA TUKI

Praga, 23 sierpnia. (PAT). W procesie posła Tuki przesłuchano ponad 100 świadków. Na poniedziałek zapowiedziane jest zeznanie przywódcy słowaków ks. Hlinki. Zeznania tego oczekują tu z najwyższem zainteresowaniem. Ks. Hlinka i jego stronnictwo opowiadają się w dalszym ciągu za Tuką.

Praga, 23 sierpnia. (PAT). Prasa donosi, że na posiedzeniu słowackiego stronnictwa ludowego postanowiono wysunąć na zbliżającej się sesji parlamentu sprawę oskarżonego o szpiegostwo posła Tuki. Stronnictwo ma być zdecydowane wyciągnąć ze sprawy Tuki daleko idące konsekwencje. W związku z tem pisma lewicowe spodziewają się ciężkich chwil dla koalicji rządowej.

Jan Jarkowski

(ADRJAN)

Dowiedziałem się dziś dopiero o śmierci kochanego towarzysza dawnych prac społecznych — Jana Jarkowskiego. Widziałem go po raz ostatni na odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza. Od tego czasu nie byłem w Paryżu i dlatego nie widziałem przyjaciela. Coraz luźniej jest w szeregach dawnych działaczy z pierwszej dekady bieżącego stulecia. Odchodzimy powoli z pola.

Jan Jarkowski, syn sławnego inżyniera rosyjskiego urodził się w Moskwie, lata młodzieńcze spędził w Petersburgu. Kończył Akademję Medyczną. Jako student należał do kółek rewolucyjnych (PPS.) i ledwo kurs swój skończył, w mundurze i szynelu akademika pojechał do Polski „na rewolucję“. Zatrzymał się w Wilnie i tu odrazu dostał się do więzienia, z którego wydobył go dopiero manifest konstytucyjny w październiku 1905 r. Do Warszawy przyjechał na wiec w Filharmonji w listopadzie. Na zjeździe lwowskim wybrano go z ramienia ówczesnej „lewicy“ do CKW. Krótko bawił na tym stanowisku. Poróżniony ze względów zasadniczych z Janem, ze Strożecką usunął się w cień, ożenił z towarzyszką również Wiktą (Janiną Burczyńską, siostrą Marji Daumowej) i wywędrował do Małopolski. Praktykował w Krakowie, na Śląsku, w końcu 1906 r. przybył do Paryża (razem ze Strugiem, Praussem).

W 1910 r. zastałem go w Paryżu już zadomowionego. Był asystentem naszego sławnego rodaka d-ra Babińskiego. Pół dnia pracował w szpitalu, resztę dnia spędzał u pacjentów. Mimo tej nieopisanie ciężkiej pracy, pracował naukowo i społecznie. Nie było jednej organizacji robotniczej, do którejby nie należał. A ile tych efemerycznych organizacyj sam założył! Duch społeczny żył w nim stale i nie było siły, ani nieszczęścia, któreby ducha tego zagasić, albo przytłumić mogło.

Przed kilku laty na zaproszenie wydziału medycyny w Warszawie habilitował się w kraju i odtąd, co wiosna, przyjeżdżał na kilka tygodni do Warszawy, aby tu wykładać studentom co ciekawsze rozdziały z systemu chorób nerwowych. Odnawiał wtedy i dawne znajomości swoje partyjne. Czasu wojny był lekarzem wojskowym na froncie francuskim. Wszędzie, gdzie go los zagnał, pozostawiał najlepsze wspomnienia dobroci, talentu, szlachetności. Zupełnie wyjątkowy posiadał talent zbliżania się do ludzi.

Śmierć jego w życiu społecznem kolonji polskiej w Paryżu uczyni poważną i przez długi czas niezastąpioną lukę. Przyjaciele, ci w szczególności, którzy z nim przyjaźń zawarli w okresie lat rewolucyjnych, nie zapomną Adrjana (takim okrywał się pseudonimem) — nigdy!

Żegnaj, przyjacielu!

Stanisław Posner.

BAGNO

Otrzymaliśmy następujące „sprostowanie“:

„Wobec ukazania się w Nr. 232 „Robotnika“ z dnia 18 b. m. odbitki listu, przysłanego mi przez „Warszawski Oddział Związku Pracow. Transport. Rzecznego i Tragarzy“ jakoby z żądaniem, aby pracownicy moi zapisali się do wspomnianego Związku, w przeciwnym razie będą z pracy usunięci, oświadczam, co następuje:

Będąc sam od kilku lat sympatykiem i członkiem PPS. daw. Frak. Rew. miałem częste zatargi z pracownikami memi na tle partyjnem. Ostatnio zwróciłem się do Zarządu z propozycją zapisania subjekta mego do wyżej wymienionego Związku Prac. Transp., lub w razie jego niezgody, obsadzić posadę u mnie przez członka partji, z którą sam sympatyzuję. Żadnego gwałtu ani przymusu ze strony członków Zw. Pr. Transp. nie było, gdyż list przysłany był do mnie na moją osobistą prośbę.

Dom Handlowo-Komisowy
Abram Leon
Warszawa, Mirowska Nr. 11.
Tel. 151-57.
(—) A. Leon“.

Czegoś podobnego jeszcze nie czytaliśmy.

Pan Abram Leon jest już od kilku lat sympatykiem i członkiem B.B.S., który istnieje dopiero od jesieni roku ubiegłego. Czyżby handlarz owoców tak długo nosił w sobie ten bękarci „owoc“, zanim wydał go na świat?

Panu Abramowi Leonowi wolno należeć do jakiegokolwiek związku, który mu się podoba. Ale p. Abramowi Leonowi **nie wolno** „zapisywać“ swoich pracowników do **związku**, do którego oni **nie** chcą należeć. Panu Abramowi Leonowi **nie wolno** teroryzować swoich pracowników i wyrzucać ich z posady za o, że nie sympatyzują ze związkiem, z którym on sympatyzuje. Jeżeli to nie jest gwałt i przymus, to co pan, panie Abramie Leon, nazywa gwałtem i przymusem? Jeżeli ktoś pana zmusi do kupowania zgniłych jabłek za drogą cenę, to nazwie to pan gwałtem i przymusem, prawda? Ale gdy pan zmusza pracownika do zapisania się do cuchnącej organizacji i grozi mu utratą posady, to niema gwałtu i przemocy?!

Pan Abram Leon twierdzi, że list przysłano na jego „osobistą prośbę“. Pan Abram Leon prosił więc, żeby mu **pogrożono** ze strony związku B. B. S-owego, a on tę groźbę wyzyska w celach teroru nad pracownikami. Chytry kupiec ten pan Abram Leon! On handluje nietylko owocami, ale także terorem! Zamawia list z groźbami i „wymienia“ go na bebesowskich „członków i sympatyków!“.

Okazuje się, że B. B. S. nietylko używa teroru na zdobywanie robotników, ale na usługi swe ma kupców, ma „pracodawców“. Czem ich zdobywa? Widocznie tem, że im dostarcza „swoich“ pracowników.

Mamy tu przed sobą typowy objaw **faszyzmu włoskiego.** Ale we Włoszech istnieje przymus państwowy należenia przedsiębiorców i pracowników do jednej organizacji! U nas B. B. S. posługuje się **prowokacją** ze strony przedsiębiorców, celem zwabienia opornych pracowników. I to się nazywa partja robotnicza, i to się nazywa partja... **socjalistyczna!** Do takiej ohydy doszło już za rządów „sanacyjnych“!

Robotnicy mają teraz wyjątkowo jaskrawy dowód, czem jest „socjalizm“ B. B. S., czem jest „klasowość“ B. B. S. Mamy przed sobą bandę, używającą wszelkich niegodnych, brudnych metod dla rozbicia socjalistycznego, klasowego ruchu robotniczego, dla zdemoralizowania go, dla zepchnięcia na bezdroża. Używa się rewolweru, noża i kija. Używa się kupców — prowokatorów do zapędzenia pracowników do własnej organizacji. Używa się wzniosłych haseł, drogich nazw i wspomnień, czystych i świętych słów, by je zbrukać w kałuży świństw i łajdactw, jaką jest partja Burdy, Łokietka, Sz'amki Chazera i Abrama Leona.

J. M. B.

P. S. **„Przedświt“** wczorajszy wydrukował „sprostowanie“ p. Abrama Leona bez słowa komentarza. W ten sposób organ B. B. S. wyraża swą solidarność z p. Abramem Leonem i z Łokietkowym „związkiem“, co niniejszem stwierdzamy.

LEKCEWAŻĄCE traktowanie petentów

P. Adam P., były legjonista i uczestnik walk legjonowych od r. 1914, dwukrotnie ranny i odznaczony krzyżem walecznych, złożył do P. K. O. w Warszawie podanie o posadę. Podanie, zaopatrzone w liczne świadectwa i rekomendacje od gen. Fabrycego i min. Niezabytowskiego.

Dokumenty leżały w sekretarjacie prezesa P. K. O. w ciągu 6 (sześciu!) tygodni i nikt nawet nie obejrzał ich. Rozgoryczony petent w końcu wycofał podanie.

Czy godzi się, by poważna instytucja tak traktowała petentów? Czy taki lekceważący stosunek do petentów nie kompromituje instytucji samej? Czy u nas już nigdy nie będzie sprawnego, sprężystego załatwiania spraw?

Kobieca propaganda ANTYWOJENNA

Dn. 23 b. m. rozpoczął się w Pradze Czeskiej VI Międzynarodowy Kobiecy Kongres Pacyfistyczny.

Kongres zakończony zostanie 29 b. m. Uczestniczą w obradach przedstawicielki 40 narodowości świata.

W programie Kongresu widnieją następujący punkty: rozbrojenie, organizacja pokoju wewnątrz poszczególnych Państw i kilka innych, związanych z propagandą antywojenną.

W czasie Kongresu zwołane być mają w Pradze zgromadzenia publiczne, na których uczestniczki wystąpią z propagandą haseł pokojowych.

Polską Ligę Kobiecą Pokoju i Wolności reprezentują: tow. dr. **Budzińska-Tylicka,** przewodnicząca, **Jadwiga Łypacewiczowa,** sekretarka, i p. **Giżycka** z Katowic.

Program przyjęcia WYCIECZKI PARLAMENTARZYSTÓW FRANCUSKICH W POLSCE

Grupie parlamentarzystów francuskich w liczbie 37 osób, przybywającej do Polski na zaproszenie grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, towarzyszy do Polski ambasador Chłapowski, wraz z sekretarzem ambasady, p. Potworowskim. Wyjazd z Paryża nastąpi w dniu 26 b. m. o godz. 22,55. Wycieczka przybędzie do Poznania w dniu 28 b. m. o godz. 1,40. Tegoż dnia nastąpi powitanie wycieczki przez komitet przyjęcia, przybycie na wystawę, wieczorem zaś wojewoda poznański wyda obiad na cześć parlamentarzystów francuskich. Następnie odbędzie się raut z udziałem społeczeństwa miejscowego.

Program pobytu w Poznaniu jest obliczony na 3 dni.

Do Warszawy przybędą goście francuscy wieczorem 30 b. m., i zamieszkają w hotelu Europejskim. Pierwszy dzień pobytu w Warszawie przeznaczony jest na wizyty urzędowe u marszałków Sejmu i Senatu i członków rządu. Dalej nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wizyta w ambasadzie francuskiej, a po południu posiedzenie wspólne z grupą parlamentarną polsko - francuską w sali Senatu, gdzie będą wygłoszone przemówienia polityczne. Tegoż wieczora — obiad u Min. Spraw Zagranicznych, a później raut.

Dzień następny — zwiedzanie Łowicza i wycieczka do Nieborowa.

W trzecim dniu pobytu w Warszawie — zwiedzanie miasta, Zamku, Starego Miasta, oficjalne śniadanie i ewentualna audjencja u p. Prezydenta Rzplitej.

Dywan Sobieskiego W BUDŻECIE

Do kancelarji Sejmu wpłynął wczoraj wniosek Rządu o dodatkowym kredycie na zł. 865 tys., wydanych na kupno głośnego już dzisiaj dywanu króla Sobieskiego.

O ZNIESIENIE CŁA WYWOZOWEGO NA PSZENICĘ

W związku z dobrze zapowiadającym się zbiorem pszenicy koła ziemiańskie wywierają nacisk na rząd, by zniósł w zupełności cło wywozowe od pszenicy.

Jak donosi agencja „PRESS“ na podstawie oświadczenia czynników rządowych, sprawa ta aktualną być może dopiero za dwa miesiące. Obszarnicy muszą więc jeszcze trochę poczekać!

Stanisław Ryszard DOBROWOLSKI.

Koniec Joanny Serafickiej

Nasza Joanna nigdy nie miała początku. Bo czy można było, gdy rodził się książę Walji, nazwać początkiem narodziny, o których nawet drobnych wzmianek petitowych nie przyniosły zawsze usłużne dzienniki, narodziny bez współudziału Pata i księdza prymasa? To imitacyjne ‚initium vitae“ przypieczętowała i zniweczyła ostatecznie równie imitacyjna uroczystość chrztu, uwieńczona libacją bez jednej kropli dobrego koniaku.

Właściwie to Joanna — nazwijmy ją Seraficką — nie miała nawet życia. Bo czy jest wart nazwy życia przyrodzony stan beznadziejności małych marzeń, w którym nawet realizacji najdrobniejszych pragnień, czy zachcianek niema czem opłacić? Jeśli dodamy, że Joanna z uwagi na swoje stanowisko socjalne, miała się stać drobniusieńkiem kółeczkiem w społecznej rodzinie, to nie mogła się spodziewać nawet wegetacji.

Ale Joanna pomimo, że nie była pięknem dzieckiem, wyrosła na piękną kobietę. Miała więc jakieś prawo, mogła czegoś dla siebie żądać. Joanna posiadła prawo swojego waloru.

Joanna mogła zwykłą koleją losu zostać praczką, albo ekspedjentką w cukierni. Ale, żeby zostać praczką, była za piękna, ażeby wytrwać długo za kontuarem uczęszczanej cukierni — za ciekawa. Za ciekawa życia. Joannę pasjonował ruch, światło, barwy, szelesty i wszystko, co było dla niej jeszcze niedostępne — kuszący zapach tajemniczości nieznanego życia. Ten zapach tajemniczości okazał się potem zapachem grzechu. Ale Joanna, popchnięta raz w tym kierunku niewidoczną jakąś siłą, jakąś ukrytą sprężyną jej nawpół machinalnych już działań, nie cofała się przed niczem. Szła powolnie za swem, jak sądziła, przeznaczeniem, czując w głębi swej młodej, zdrowej istoty gwałtowne wrzenie pożądań nieopanowanych, nieokiełzanych.

Kiedy w domu w świąteczne przedpołudnia odpoczywała na miękkiej, wygodnej otomanie, przerzucając swobodnie nogę na nogę i ukazując ślicznie toczone kolana w pajęczo - kuszącym jedwabiu lśniacych delikatnych pończoch, wuj Edward, robotnik zakładów gazowych, rzucał jakgdyby od niechcenia siostrze: „Najpiękniejsze dziewczęta proletarjatu burżuazja z przed nosa zmiata naszym chłopcom i wyprowadza na dziewki“. Wuj Edward mówił „wogóle“ i Joasia nie rozumiała nic a nic. Dobrze jednak odczuwała to, jako bolesne pchnięcia, zadawane jej przez „familję“.

Tak było, kiedy nie zeszła jeszcze w hierarchji społecznej do ostatnich rzędów. Wtedy obracała się w jaknajlepszym świecie: w najlepszych lokalach, pośród młodych mężczyzn z najlepszych rodzin. Nie wiem nawet, czy można mówić, że staczała się, gdy poznała Andrzeja. Poprostu zmieniły się tylko zewnętrzne warunki. Ale niezaspokojona dotychczas niczem pasja, furja wgryzania się w sam soczysty i pachnący miąższ życia pozostała ta sama. Wciąż głodna, po barbarzyńsku pierwotna, głęboka.

Tylko warunki samego egzystowania zmieniły się. Ogarniał Joaśkę powoli mechanizm, ten sam, w którego beznadziejności obracało się małe kółeczko uczęszczanej cukierni. Gdy zapadał wieczór, wychodziła od Andrzeja na najbardziej reprezentacyjne, najbardziej wytworne ulice wielkiego miasta. Przechodziła ulicę po sto razy, kołysząc się na swych bajecznych biodrach. Tam i z powrotem. Kusiła. Rzucała zalotne spojrzenia i uśmiechy — dumna, królewska w swoim grzechu. Widziało się Joannie, że mocna jest, aby w pajęcze oploty swoich spojrzeń usidlać cały świat, przygarnąć go z zaciekłą siłą do piersi, wtłoczyć w śródbiedrza — wchłonąć w siebie i zapłodnić się nim. Życie: żyć niem i dawać go. Wciąż nowe, wciąż nowe...

Czasami wcześnie, czasami późno — rano dopiero wracała do Andrzeja. Pozornie znużona, kipiała wewnątrz, jak uwięziony hamulcem motor. Dygotala tylko swojem rozpętaniem, chutliwą żądzą, wezbraną i zhamowaną. Andrzej witał ją najczęściej uśmiechem, wypełzającym powoli na usta lubieżne i chłodne. Przypadał ku niej i chwytał w żelazne uściski ramion, w kręgi wyrafinowanych pieszczot i odpychał — znużony. Niekiedy poniewierał nią potwornie, targał za długie włosy, zadawał tępe uderzenia w głowę i plecy, siekł czem popadło po białych, śnieżnych ramionach. „Niweczył“ ją — mówiło się wówczas. Joanna nie broniła się najczęściej. Niespokojnie wyczekiwała upragnionego.

Jeszcze wtedy była Joanna Seraficka bardzo piękną kobietą. Miała już dwadzieścia siedem lat, ale mimo to wszystko, mimo niespokojne bytowanie w swojej sferze, nie straciła nic z dawnej dziewiczej urody. Przeciwnie — dojrzała. To wszystko, co podziwialiśmy w niej przedtem, możemy teraz śmiało uznać za ziarno jej obecnego rozkwitu. Smaglejsza tylko od Wenus z Milo, ale jak ona klasycznie górowała nad tamtą jakiemś niesłychanem bogactwem możliwości niespodziewanych. W jej oczach głębokich, jarzących się na dnie dziwnem, trującem światłem, w ich zachłannej, głębokiej ciemności — tam tylko malowała się burzliwa drapieżność i niezaspokojona, szklista tęsknota. Tę tęsknotę i drapieżność nosiła Joaśka głęboko ukrytą pod spokojną zasłoną ciemnych, zupełnie opanowanych rzęs.

Wobec tego stanu jej dzikiej urody nie powinno zdziwić nas, a tembardziej więcej doświadczonego od nas Andrzeja, że Joaśka zginęła któregoś dnia. Mówiąc poprostu: zabrana przez kogoś z ulicy, nie wróciła, jak zwykle, do Andrzeja.

Czy Andrzej ją kochał — nie wiem. Przyzwyczaił się do jej obecności napewno. Była mu przytem bardzo wygodna, czego nietrudno pojąć. Ale prócz tego, pociągała i jego w otchłanną bezdeń swojej tajemnicy. Andrzej zdradzał się niejednokrotnie z ukrywaną czcią przed tem, co było w niej dla niego niepojęte. Ale starannie tuszował wszelkie ślady tego nabożeństwa — przed nią i przed sobą. Dlatego może ją bił i poniewierał tę niebywałą urodę. Teraz, gdy mu jej zabrakło, gdy mógł być więcej szczery, sam na sam tylko z sobą, począł rozpamiętywać i żałować. Żałował przedewszystkiem straty, ale i swego postępowania również. Pozatem był trochę zły. Zły na siebie (Andrzej nie był wcale głupi), że uciekła od niego do innego mężczyzny. To go dotknęło Dlatego postanowił jej szukać.

Jak wziął ją, Joannę Seraficką, Jerzy, kiedy podszedł do niej w Alejach, lekko zatrzymał za ramię, a potem powiózł w taxi — prawodopodobnie do hotelu, tego dotychczas nie wiem. Wiem, że nie oddała się mu odrazu. Obserwowałem ją wtedy wyjątkowo bacznie. Kiedy obejrzała się, poczuwszy obcą rękę na ramieniu i podniosła swe niezrównane bogactwo rzęs, przeszedłem obok nich i niewidocznie, ukradkiem, ale uważnie, zbadałem głębie jej źrenic. Zawsze ten sam płomień palił się mocno, ale równo. Potem prowadzili jeszcze długą, zresztą banalną i nieco cyniczną rozmowę. Tak, jak bywa to zazwyczaj. Kupował ją najpierw za pieniądze.

U Jerzego przebywała Joanna stosunkowo krótko. Wiem, że po ośmiu tygodniach pobytu u kochanka, uciekła od niego sama w czasie jego nieobecności. Nie wiem, czy wolno nawet określić to pojęciem ucieczki. Wyszła wieczorem koło ósmej zupełnie już spokojna. Powoli zbiegła ze schodów i tylko w bramie domu, który miała opuścić, obejrzała się gwałtownie za siebie, poczem szybko wyskoczyła na ulicę. Tu jeszcze bystro rozejrzała się dokoła i wsiadając do pierwszego spotkanego auta, kazała się powieźć na przeciwny kraniec miasta. Dopiero stamtąd powlokła się powoli wąskiemi, cuchnącemi uliczkami przedmieścia do domu. Do domu! Do Andrzeja.

Andrzej był wtedy napewno niemniej jej obojętny, niż Jerzy. Więc poco miała od tamtego uciekać do Andrzeja? Szła tam tylko dlatego, że nie miała dokąd iść. Musiała przecież narazie się gdzieś podziać. A stamtąd—stamtąd poszła, bo już nie miała poco tam zostawać. Nawet nie rozpamiętywała już tych dni. Przeleciały przez nią najpierw jak gorący wicher przez pustynię ogromną, niosąc czarną burzę, rozświetlaną błyskiem, ogłuszającą nieraz hukiem ‚aż do zatraty przytomności.

I deszcz. Czekała go już dawno z niecierpliwością. Spadł zrazu gwałtowny rzęsisty, wstrząsał i bił zeschłą skorupę kamienistego obszaru, potem łagodniejszy chłodził i orzeźwiał, uciszał i zapładniał. Teraz zapadła Jaśka poraz pierwszy w zupełne odrętwienie. Pragnęła snu i spokoju. Czuła się wypełniona znużeniem — ona zawsze kipiąca — i czemś więcej, z czego jeszcze dokładnie nie zdawała sobie sprawy.

Teraz szła do Andrzeja, nie próbując nawet odgadnąć, jak ją przywita po dłuższej nieobecności. Mógł przecież jej nie przyjąć, mogła ją dotychczas zastapić inna. O ile pierwsza myśl wprawiała ją w nigdy dotychczas nieznany Joannie lęk, gdzie się podzieje wtedy, o tyle tę drugą przyjmowała nawet z pewną ulgą.

Skręcała właśnie w znajomą ulicę, pomiędzy rzędy brudnych, długich parkanów z nieheblowanych desek, kiedy spostrzegła zbliżający się z przeciwnej strony cień człowieka. Nie tyle przymglonym wzrokiem, ile tknięta przeczuciem, poznała Andrzeja. Wstrząsnął nią zły dreszcz. Nie taki, jakich zrzadka doznawała w ostatnich dniach, słodki i nieprzeczuwany. To wstrząśnienie wydarło ją z odrętwienia. W pierwszej chwili myśl nagła, jak błysk — cofnąć się, uciekać! Ale nie. Opanowana już, szybkiemi krokami zbliżała się ku niemu. Poznał ją i szedł tak samo, prosto na nią. Ulica była pusta i prawie ciemna. Ale wśród ciemności dojrzała jeszcze jakieś palące, niedobre jego oczy. Chwiejąc się na nogach, podszedł i wziął ją za oba ramiona. I właśnie nie zapytał — skąd. Właśnie — dokąd? To ją wytrąciło z równowagi. Na to Joanna nie była przygotowana. Stała milcząc i narazie bez myśli, żeby się bronić. Znała niebezpieczne uściski jego mięśni, jak węzły i nieopanowanie. Pamiętała, jak nie znosił oporu i jaki się stawał okrutny, napotkawszy jakąkolwiek obronę. Dokąd? — powtórzył chrapliwie i tępym ciosem zwalił ją w samą twarz. Wtedy jeszcze Andrzej nie miał zamiaru jej katować. Nawet tęsknił za nią przedtem i wszystkoby jej wybaczył. Zresztą, co on miał jej do wybaczenia? Ale w mózgu Joaśki, która zdążyła już podnieść się po uderzeniu, jedna ukryta myśl, jak mały kłębuszek sprężyn, rozwinęła się i przeszyła czaszkę. Dziecko, dziecko!... Dostrzegła wyciągniętą do ciosu nogę Andrzeja i cofnęła się z krzykiem, gotowa się bronić do upadłego. Policja, policja!... Gdzie jest policja? Ale zaraz potem posypały się ciosy, jeden za drugim. W głowę—w plecy. w głowę—w plecy.

Joaśka leżała już na chodniku, zalewając się ciepłemi, mdłemi strugami krwi. Na szeroko rozwarte oczy, pełne bolesnej rozpaczy, na ich głąb czarną, nierozświetloną zapadała noc. Wtedy Andrzej zaczął bezlitośnie deptać te oczy. Bez opamiętania, zaciekle „niweczył“ nigdy dla niego niepojęte życie.

Car Wszechrosji na wygnaniu

BUDŻET MONARCHISTÓW OPARTY NA ORDERACH

Operetkowy car wszechrosyjski Cyryl I rezyduje w St. Briac. Lecz Cyrylowi nie wystarcza rezydować, on także rządzi. W ciągu ostatnich trzech miesięcy ten wyjątkowo niepomazany car podpisał ni mniej ni więcej, tylko 361 rozporządzeń, dotyczących mianowań, przeniesień i zwolnień. Jednem z tych rozporządzeń ustanowiono nawet nowy order „Mikołaja Cudotwórcy". Statut nowego orderu jest bardzo szczegółowo opracowany i m. in. przewiduje dziedziczność orderu, odznaka ta bowiem przechodzi po śmierci obdarzonego na najstarszego w prostej linji spadkobiercę.

Najciekawsze w tym statucie jest to, że wszelkie uprawnienia i przywileje, które order nadaje udekorowanemu, zostaną określone przez specjalną komisję... po powrocie emigracji rosyjskiej do Rosji. Najzabawniejsze natomiast jest, w jaki sposób order ten zostaje udzielony. Mianowicie reflektant składa podanie na imię kapituły z załączeniem... dosyć poważnej sumy w walucie, obieg na całym świecie mającej. W tem tkwi cały dowcip! Car Cyryl cierpi na brak gotówki. Ażeby interes mógł dobrze prosperować, odrazu założone filje kapituły w Finlandji, Jugosławji, Bułgarji, na Dalekim Wschodzie, w Nowym Jorku i Niemczech, słowem wszędzie, gdzie tylko jest większe skupisko emigracji.

Aby emigracja rosyjska nie nudziła się na obczyźnie, car Cyryl od czasu do czasu urządza masowe posłuchania dla monarchistycznej elity. W tym celu car Caryl przyjeżdża do Paryża, gdzie w wynajętym apartamencie car przyjmuje swoich wiernych poddanych, wysłuchuje entuzjastycznych przemówień i również entuzjastycznie odpowiada. Ostatnie swe przemówienie na takiem przyjęciu car zakończył słowami: „Boże cara chroń". Zebrani z zapałem podjęli ten okrzyk i odśpiewali stary hymn carski.

Dla autorów operetkowych doskonały temat do wesołego libretta.

WPROWADZENIE KOMUNIKACJI TELEFONICZNEJ W POLSKICH SAMOLOTACH

Agencja PID, dowiaduje się, że w departamencie aeronautyki Min. Spraw Wojsk. czynione są próby nawiązania komunikacji telefonicznej samolotów z miejską siecią rozmów. Komunikacja ta ma być udostępniona przez połączenie nadawczo-odbiorczych stacji radjowych w samolotach z miejską siecią telefonów. Prace nad tem są już daleko zaawansowane i w końcu bieżącego miesiąca rozpoczną się oficjalne próby przy udziale zainteresowanych czynników. Komunikacja telefoniczna zostałaby wprowadzona na cywilnych linjach lotniczych. Należy nadmienić, że są to pierwsze tego rodzaju próby w Europie.

PLANY ROZWOJU polskiego wybrzeża MORSKIEGO

Dnia 21 b. m. odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Morskiego w Gdyni posiedzenie stałej międzyministerjalnej komisji do spraw rozbudowy polskiego wybrzeża. Komisja wysłuchała referatu starosty morskiego, p. Lipskiego, o planie budowy trzech głównych wielkich bulwarów nadmorskich (Wielka Wieś — Hallerowo — Jastrzębia Góra, Wielka Wieś — Hallerowo — Hel i Gdynia — Puck), oraz 10-ciu dróg dojazdowych do owych bulwarów, łączących zarazem poszczególne miejscowości z sobą i z morzem. Komisja uznała wnioski podniesione w referacie za słuszne i postanowiła przesłać przychylną opinję czynnikom miarodajnym.

Następnie komisja wysłuchała referatu dyrektora Związku Uzdrowisk Polskich, p. J. St. Szczerbińskiego, o potrzebach kąpielisk morskich na wybrzeżu. Po przeprowadzonej dyskusji nad referatem, komisja uchwaliła wniosek, stwierdzający konieczność uznania Kamiennej Góry, Orłowa-Kolibek, Helu, Karwi i Jastrzębiej Góry za uzdrowiska o charakterze użyteczności publicznej.

Następnym wnioskiem komisja uznała konieczność pomocy rządu przy przeprowadzaniu zasadniczych urządzeń sanitarnych w kąpieliskach na wybrzeżu, dalej konieczność dopuszczenia kąpielisk morskich do długoterminowych kredytów amortyzacyjnych w państwowych i półpaństwowych instytucjach ubezpieczeniowych, a wreszcie konieczność ułatwień transportowych i ulg taryfowych przy dowozie środków żywności do kąpielisk, z tem, by Puck przez rozbudowę swych urządzeń aprowizacyjnych mógł być podstawą aprowizacyjną wybrzeża.

FASZYZM W AUSTRJI

Faszystowska bojówka austrjacka „Heimwehra" znowu doprowadziła do rozlewu krwi w Austrji.

Na niedzielę, 18 b. m. zwołali socjaliści w *St. Lorenzen*, w Styrji, uroczyste zgromadzenie ludowe z okazji dziesięciolecia istnienia tam miejscowej organizacji. Poza uroczystem zgromadzeniem ludowem miały dnia tego w *St. Lorenzen* odbyć się zawody sportowe i zabawa ludowa. Było to więc czysto lokalne święto socjalistów w *St. Lorenzen* i byłoby ono niewątpliwie przeszło zupełnie spokojnie, gdyby nie bandyckie wystąpienia *„Heimwehry"*.

Program uroczystoci w *St. Lorenzen* był we właściwym czasie zgłoszony u władz.

Socjaliści z *St. Lorenzen* zaprosili jako mówcę w dniu uroczystości posła sejmowego tow. *Wallischa*.

To jednak nie „spodobało się" „Heimwehrowcom", którzy orzekli, że nie dopuszczą, by poseł *Wallisch* przemawiał...

Zaczęli oni od tego, że zgłosili na dzień 18 b. m. przemarsz swoich oddziałów przez te same miejsca, gdzie mieli manifestować socjaliści.

Po wielu ceregielach pupilkowie księdza *Seipla* odstąpili od swego zamiaru, ale tylko pozornie!

Niedarmo to ks. *Seipel*, rozgoryczony z powodu odsunięcia go od władzy, ks. *Seipel*, szukający w jaki sposób możnaby się odegrać, judził od długiego czasu swoich faszystów. Księża agitacja miała wreszcie wydać posiew krwi.

Przywódcy *„Heimwehry"* przygotowywali zajście nawet w szczegółach. Nie było to wcale jakieś przypadkowe starcie!

W niedzielę rozrzucali oni w okolicy *St. Lorenzen* ulotki, wzywające ludność, by nie udawała się do *St. Lorenzen*, dokąd udaje się dwutysięczny oddział *„Heimwehry"*... by wziąć udział w socjalistycznem święcie.

W ulotkach była mowa o „rozrachunku", o tem, że może tam być „niebezpiecznie" itd.

Ulotki te — rzecz prosta — były przygotowane z góry i drukowane przed niedzielą.

Ulotki mówiły prawdę! W niedzielę do St. Lorenzen wyruszyły faktycznie oddziały faszystów ks. prałata Seipla, jednakże w sile o wiele szczuplejszej, niż to głosiły szumne ulotki „Heimwehrowców".

Jak mówili po zajściach członkowie „Heimwehry", dowódcy ich ukryli przed nimi, iż udają się do St. Lorenzen, celem dokonania bandyckiego napadu na socjalistów.

Po przybyciu do St. Lorenzen bandy „Heimwehrowców" udały się na plac, gdzie odbyć się miało socjalistyczne zgromadzenie ludowe.

Tam zaczęto hulać na dobre!

„Heimwehrowcy" połamali trybuny, przygotowane na zgromadzenie, podarli girlandy i sztandary, któremi trybuny były przybrane.

Socjaliści dali w odpowiedzi na ten gwałt jeszcze jeden dowód dobrej woli. Pozwolili „Heimwehrowcom" napawać się swem bohaterstwem na „zdobytym placu", sami zaś udali się na plac inny...

Wtedy wystąpiły władze... władze, popierające reakcyjną „Heimwehrę" i władze orzekły, iż zebrani socjaliści mają się rozejść, bowiem mieli pozwolenie odbycia zgromadzenia na innym placu...

Równocześnie „Heimwehra" dokonała ataku na zebranych socjalistów i na republikański *„Schutzbund"*, strzegący zgromadzonych. Posypały się strzały. „Heimwehra" uzbrojona była w karabiny maszynowe, w noże, sztylety, pałki gumowe itd.

Socjaliści nie atakowali, bronili się tylko wśród godzinnej ulicznej walki!

Dwu zabitych członków „Schutzbundu" i dziesiątki ciężko rannych — oto plon zbrodniczego wystąpienia Seiplowej „Heimwehry".

***

Wiadomości o zbrodni „Heimwehry" w St. Lorenzen wywołały olbrzymie oburzenie w robotniczym Wiedniu.

Na dzień 19 b. m. zwołali socjaliści wiedeńscy zebranie mężów zaufania, na którem referował sprawę z wypadków w St. Lorenzen tow. Juljusz *Deutsch*.

Podkreślił on, iż „Heimwehra" to nie jest wcale ruch o podkładzie społecznym — jest to awangarda kapitalizmu austrjackiego, któremu solą w oku jest robotniczy czerwony Wiedeń. Odpowiedzią na zamachy Heimwehry, która dąży *do marszu na Wiedeń*, musi być pogotowie kadr milicji robotniczej — *„Schutzbundu"*.

Robotnicy austrjaccy muszą polegać tylko na sobie.

W uchwalonej rezolucji mężowie zaufania piętnują tchórzliwość władz, które obawiały się wystąpić energicznie przeciw *„Heimwehrze"* — oświadczają dalej, że obronę bezpieczeństwa klasy robotniczej — klasa robotnicza *musi wziąć sama na siebie*. Wszelkie ataki ze strony „Heimwehry" spotkają się z energicznem odparciem.

***

Wypadki w St. Lorenzen są jednym z „wypadów" Heimwehry, której oparciem jest Styrja i Tyrol. Wypady te mają przygotować przewrót w Austrji i zajęcie Wiednia przez reakcjonistów.

Trzeba pamiętać, że w Austrji czerwony Wiedeń otoczony jest ludnością wiejską, w której reakcyjne stronnictwo prałata *Seipla* ma jeszcze większość. Tylko miasta prowincjonalne są przeważnie socjalistyczne. A już Tyrol jest gniazdem faszyzmu i nawet władze tamtejsze popierają ruch faszystowski. Ruch ten byłby jednak zbyt słaby, by ważyć się na „pochody" na Wiedeń, gdyby nie miał możnych protektorów poza Austrją, a więc w Bawarji, na Węgrzech i kto wie, czy nawet nie we Włoszech. I dlatego wystąpienia „Heimwehry" nabierają szerszego znaczenia. Prałat *Seipel* oficjalnie odżegnywa się od „Heimwehry", ale pokryjomu popiera ją, zdaje sobie bowiem sprawę, że drogą legalną, parlamentarną nie da sobie rady z socjalistami.

Socjaliści wielokrotnie wyrażali gotowość rozwiązania „Schutzbundu", o ile burżuazja rozbroi swoje organizacje bojowe i da rękojmię, że w kraju będzie spokój. Tego burżuazja nie chce i przez swoje „Heimwehry" stale prowokuje robotników.

Gdyby istotnie miało przyjść do marszu na Wiedeń, to robotnicy oczywiście broniliby miasta do upadłego. Ale wojna domowa mogłaby drogo kosztować Austrję. Przedewszystkiem zaś sprawa połączenia z Niemcami ucierpiałaby wiele i zostałaby odsunięta w mglistą przyszłość.

PRZEGLĄD PRASY

Haga.

„Kurjer Poranny" opowiada już historję skandalu haskiego, jak określa konferencję. Rekapituluje dzieje kilkunastu dni.

„Kurjer Warszawski" częściowo nawiązując do konferencji haskiej, zastanawia się, dlaczego Polska nie jest równouprawniona z Niemcami na terenie polityki międzynarodowej. Ale na pytanie to nie odpowiada, wykazuje tylko kiedy Niemcy zostały uprzywilejowane w stosunku do Polski, otrzymując stałe miejsce w Hadze Ligi Narodów, ale nie tłómaczy dlaczego. Pozatem p. Stroński, wzorem swego przyjaciela p. Kozickiego, załamuje ręce z powodu możliwości nowego rozbioru Polski. P. Stroński dziwi się, że nie wszyscy to dostrzegają. Istotnie nie dostrzegamy tego. Dostrzegamy natomiast paniczny strach endecji przed likwidacją skutków wojny. Widząc nieuchronność tej likwidacji, endecja podnosi krzyk: grozi wojna, grozi rozbiór Polski! Przykra zabawa starych dzieci!

Varia.

„Naprzód", powołując się na uchwałę warszawskiej organizacji PPS, domaga się rychłego zwołania Sejmu. Zwyczajna sesja budżetowa nie zdoła załatwić wszystkich spraw, jakie nagromadziły się w ciągu wielu miesięcy. Chodzi tu przedewszystkiem o ustawy podatkowe, o ustawę ubezpieczeniową.

„A. B. C." jest zdania, że w obecnych warunkach „sanacja" nie może dokonać zamachu, celem przeprowadzenia swoich planów politycznych, o ileby nawet je posiadała. Sytuacja wewnątrz „sanacji", nastroje w kraju, sytuacja gospodarcza i zagraniczna—oto cztery zapory na drodze do ewentualnych zamachów.

„Gazeta Warszawska" głosi hasło nacjonalizmu gospodarczego, zwyciężającego jakoby na świecie. Już to endekom przyznać trzeba, że widzą to, czego... niema. Z trudności gospodarczych okresu wojennego, z trudności, które państwa starają się otrząsnąć z siebie—organ endecki robi zasadę i dogmat.

„Rzeczpospolita", która w ostatnich tygodniach błądzi jakoś po niepewnych ścieżkach, na których łacno może postradać swą cnotę chadecką, odgryza się na prawo i lewo zarzutem: monopoliści. Oto endecja rości sobie monopol na „narodowość", socjaliści na obronę praw i interesów robotniczych. A czegóż chce chadecja? Oto „Rzeczpospolita" w skromności ducha odpowiada, że chadecja wyznaje zasady narodowe, katolickie i uważa się za obrończynię klas pracujących. Zamiast jednego monopolu — trzy!

B.

W tym samym numerze...

„Przedświt" z dn. 23 sierpnia b. r. na kolumnie 1-szej:

„Zamiast łudzić się mirażem zgody i jedności narodowej dużo lepiej jest zająć się poważnie doprowadzeniem form walki politycznej do poziomu, godnego społeczeństwa europejskiego...

Gdy dojdziemy do tego, wówczas mniej może będziemy walczyć z osobami, nam niemiłemi, więcej za to z programami naszych przeciwników".

Na kolumnie 3-ej:

„Może ten powojenny „socjalista", który za czasów carskich drwił prowokacyjnie z bojowników proletarjatu, a dzisiaj jest podporą kakaesu w Ostrowiu, zostanie w przyszłości sam wyrzucony za bramę fabryczną przez swoich pracodawców tak, jak on — p. Zajdler — wydalił paru pracowników bezlitośnie i bezprawnie z Kasy Chorych".

POLSKO-NIEMIECKIE ROKOWANIA

O KONWENCJĘ LOTNICZĄ

Podjęte obecnie w Berlinie rokowania o zawarcie polsko-niemieckiej konwencji lotniczej, prowadzone będą—zupełnie niezależnie od polsko - niemieckich rokowań handlowych. W swoim czasie rząd niemiecki przesłał Polsce w drodze dyplomatycznej obszerny projekt konwencji lotniczej z Polską, który uwzględnia nietylko uregulowanie sprawy komunikacji między Polską a Niemcami, ale też bardzo wyczerpująco porusza zagadnienie lotniczej komunikacji tranzytowej nad terytorjami obu krajów.

Rokowania, podjęte obecnie w Berlinie, dotyczyć będą nietylko sprawy stałej komunikacji lotniczej między Polską a Niemcami, ale również stałej służby komunikacyjnej tranzytowej. Strona niemiecka jest silnie zainteresowana uregulowaniem tej sprawy, z uwagi na to, że przez terytorjum Polski prowadzi szlak transeuropejski ku Azji.

Rokowania potrwać mają około 2 tygodni. (PRESS).

B. premjer szwedzki w Warszawie

Tow. Rickard Sandler gościem „Robotnika"

W obradach Międzynarodowego Zjazdu Statystycznego bierze również udział, jako delegat Szwecji, tow. *Rickard Sandler*, w r. 1925 — 26 premjer Rządu szwedzkiego, obecnie członek Senatu i prezes głównego urzędu statystycznego Szwecji. Wczoraj tow. *Sandler* złożył wizytę w C. K. W. PPS. i w redakcji „Robotnika", przynosząc pozdrowienia i życzenia od szwedzkiej partji socjalistycznej, której jest wybitnym działaczem i członkiem Komitetu Wykonawczego.

Tow. *Sandler* informował się o sytuacji w Polsce i udzielił nam wywiadu o sytuacji we własnym kraju.

RZĄD BEZ WIĘKSZOŚCI.

„Od szeregu lat — mówił tow. *Sandler* — sytuacja parlamentarna w naszym kraju, jak zresztą i w wielu innych, nastręcza poważne trudności. Ostatnim Rządem, który oparty był na mocnej podstawie parlamentarnej i miał za sobą trwałą większość, był Rząd koalicyjny, liberalno - socjalistyczny, w 1917 r. Od upadku tego Rządu do dziś dnia nie mieliśmy Rządu większości. 2 rządy konserwatywne, 3 socjalistyczne, 1 liberalny i 1 fachowy — żaden nie miał większości Izby za sobą.

„Obecnie mamy Rząd konserwatystów, którzy liczą 50 posłów na 230. Jest to Rząd słaby, nie mogący odważyć się na żadną poważniejszą akcję, bo obawia się upadku. Inne grupy mieszczańskie — liberałowie, postępowi, chłopi. Rząd ten od wypadku do wypadku popierają.

Rząd już kilkakrotnie cierpiał porażki, ale otwartego votum nieufności nie otrzymywał — i w ten sposób trwa, omijając sprawy trudne i lawirując między stronnictwami. *Nikomu jednak do głowy nie przyjdzie myśl o zmianie systemu parlamentarnego, tem mniej jakiś pomysł faszystowski.*

STANOWISKO SOCJALISTÓW.

„Partja socjalistyczna jest naturalnie w opozycji, ale natężenie tej opozycji nie może być zbyt wysokie, skoro Rząd zachowuje się biernie i nie czyni kroków, któreby wywoływały konieczność zaostrzenia oporu.

„W ostatnich wyborach parlamentarnych na jesieni 1928 r., Partja straciła kilka mandatów, i obecnie liczy tylko 90 posłów. Partja miała przeciwko sobie, z jednej strony, blok wyborczy mieszczański, a z drugiej komunistów, żerujących na bezrobociu. Tem się tłumaczy osłabienie partji.

„Zresztą, Blok wyborczy stronnictw mieszczańskich rozleciał się po wyborach. Był to blok techniczny, który jedynie wzmocnił skrajną prawicę, a liberałom nic nie dał. Jedyna możliwa kombinacja parlamentarna dla osiągnięcia większości rządowej byłaby koalicja socjalistyczno - liberalna, mało dzisiaj prawdopodobna. Obecna sytuacja przejściowa potrwa zapewne do przyszłych wyborów.

RUCH ROBOTNICZY.

„Tymczasem siły partji rosną. Już otrząsnęliśmy się z niepowodzenia wyborczego. Partja liczy *200 tys. członków*, związki zawodowe *400 tys.* Mamy silny ruch oświatowy i sportowy. Komuniści, którzy z powodu silnego bezrobocia uzyskali 150 tys. głosów w porównaniu z *800 tys. głosów socjalistycznych*, tracą na wpływach i wypierani są ze związków zawodowych.

Najważniejszą troską ruchu robotniczego dziś jest sprawa ubezpieczeń społecznych. Domagamy się rozszerzenia i udoskonalenia ubezpieczenia od choroby, lepszego ubezpieczenia na starość i co najważniejsza, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

BEZROBOCIE I SYTUACJA GOSPODARCZA.

Bezrobocie jest u nas bardzo silne. Mamy 60 tys. ludzi, pozbawionych pracy, 10% wszystkich zatrudnionych. Dotąd bezrobotni otrzymują jedynie zapomogi. Ubezpieczeni nie są. Uważamy system zapomóg za niedostateczny i walczymy o ubezpieczenie. Ta walka trwa już od lat i rządy socjalistyczne w walce tej padały. Liberałowie, którzy teoretycznie popierają nasze postulaty w tej sprawie, zdradzają nas, kiedy przychodzi do praktycznego urzeczywistnienia naszych haseł.

Naogół jednak sytuacja gospodarcza Szwecji *jest dobra*. Konjunktura na rynkach międzynarodowych jest dla naszego handlu i przemysłu korzystna i nasza ekspansja zagraniczna rośnie — głównie w stalowym i maszynowym przemyśle, papiernictwie, drzewnym przemyśle.

„Z Polską łączą nas coraz żywsze stosunki. Wasz węgiel zdobył sobie nasz rynek i znajduje chętnych nabywców".

***

Tow. Sandler w zakończeniu wywiadu zakomunikował nam, że udaje się z Warszawy do Cambridge, na międzynarodowy Zjazd oświatowy, a stamtąd do Genewy, jako członek delegacji szwedzkiej na Zgromadzenie Ligi Narodów.

Dziękując tow. Sandlerowi za ciekawy wywiad, życzyliśmy mu szczęśliwej drogi — i szybkiego powrotu do władzy, na stanowisko premjera szwedzkiego.

J. S.

Zgon austrjackiego kata

W Pradze zmarł w 78 roku życia Leopold **Wohlschläger,** były kat cesarskiej Austrji. Gdy monarchja naddunajska rozpadła się, republika czechosłowacka, wraz z karą śmierci, przejęła od Austrji także jej kata, Wohlschlägera. Jeszcze przed dwoma latami piastował on swój urząd a ostatni wyrok śmierci wykonał on nad zbrodniarzem Lecianem. Był to poniekąd jubileusz Wohlschlägera, gdyż Lecian był jego dwudziestym piątym delikwentem. Po tym wyroku kat ten przeszedł w stan zasłużonego spoczynku, zdając swoje czynności następcy. Kara śmierci w Czechosłowacji istnieje bowiem nadal.

Rozporządzenie o urlopach

Dziennik Ustaw z dnia wczorajszego (Nr. 59) zawiera rozporządzenie, zmieniające dawne rozporządzenie o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Według nowego rozporządzenia dawniejszy paragraf 15 otrzymuje następujące brzmienie (odnosi się do osób, którym przysługuje prawo korzystania z urlopów):

„1) pełniących czynności administracyjne i nadzorcze, jako to: zarządców i kierowników wszelkich przedsiębiorstw, inżynierów, techników, konstruktorów, sztygarów, kontrolerów, majstrów, którzy kierują technicznie pracą w zakładzie pracy lub jego oddziałach i są za całość tej pracy odpowiedzialni, oraz następujące kategorje dozorców górniczych:

a) wszystkich dozorców z ukończonem średniem wykształceniem zawodowem, posiadających charakter sztygarów lub ich zastępców,

b) dozorców pól górniczych,

c) dozorców materjałów wybuchowych,

d) wszystkich tych dozorców kopalnianych, których czynności przekraczają miarę zwykłego dozoru i polegają na wykonywaniu kontroli i nadzoru nad podwładnymi im robotnikami z prawem rozporządzania tymi robotnikami i z odpowiedzialnością za wykonywane przez nich prace, ewentualnie, którzy wykonywają prócz zwykłej czynności dodatkowe prace pisemne;

2) uprawiających sztuki wyzwolone, bez względu na wartość artystyczną produkcji (malarze, rzeźbiarze, śpiewacy, muzycy i t. p.);

3) artystyczny personel teatrów, orkiestr, wytwórni filmowych, stacyj nadawczych radjowych oraz doradców literackich i muzycznych;

4) dziennikarzy;

5) personel lekarski, dentystyczny, weterynaryjny oraz wykwalifikowany pomocniczy personel lekarski, dentystyczny i weterynaryjny;

6) pełniących czynności biurowe i kancelaryjne oraz czynności rachunkowe, rysunkowe i kalkulacyjne;

7) telefonistów i telegrafistów;

8) farmaceutów, drogistów, kasjerów, dysponentów, sprzedawców podróżujących, akwizytorów;

9) sprzedawców i ekspedjentów sklepowych i księgarskich, objętych rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. D. R. P. Nr. 35, poz. 323);

10) tych pracowników, na których na zasadzie art. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323) rozciągnięte będzie działanie powyższego rozporządzenia“.

Jeszcze w sprawie śmierci por. Szałasa

Od ojca porucznika Szałasa otrzymaliśmy ponownie list, będący odpowiedzią na sprostowanie pierwszego jego listu ze strony Min. Spraw Wojsk. Zamieszczamy poniżej najważniejsze ustępy listu.

„Przedewszystkiem zmuszony jestem stwierdzić z największem ubolewaniem, że Gabinet p. Ministra Spraw Wojskowych nie uznał za stosowne udzielić odpowiedzi na żadne z postawionych przezemnie czterech pytań, a ograniczył się do kilku niezbyt istotnych wywodów, popartych jedynym argumentem w postaci trzykrotnie użytego słowa „nieprawda“, w których nadto całą odpowiedzialność za bagdadzką tragedję, która się stała nad ranem dnia 31 lipca 1928 r. usiłuje przypisać nieszczęśliwemu wypadkowi, a nawet rzekomej niesubordynacji załogi płatowca.

Z prawdziwym też żalem zmuszony jestem stwierdzić, że umieszczona we wspomnianem sprostowaniu wzmianka, jakoby wszystkie zawarte w niem wyjaśnienia przyczyn katastrofy bagdadzkiej już były mi w swoim czasie udzielone osobiście przez Szefa Dep. Aeronautyki oraz, jakoby były przezemnie ze zrozumieniem i bez protestu przyjęte do wiadomości — nie odpowiada rzeczywistości.

W dniu 25 września 1928 r. podczas wręczania mi, nadanego synowi memu, Złotego Krzyża Zasługi, Szef ówczesnego Departamentu Lotnictwa, oświadczył z całą stanowczością, iż depesza adresowana przez syna mego do Bagdadu, wyszła, co rzekomo miał stwierdzić osobiście w dzienniku, lecz „widocznie nadeszła do Bagdadu w kilka lub kilkanaście godzin po katastrofie“... Cóż mogłem sobie pomyśleć, gdy już wówczas byłem w posiadaniu zaświadczenia władz angielskich, stwierdzającego w sposób kategoryczny, że żadnej depeszy z Warszawy ani w dniu 30, względnie 31 lipca 1928 r., ani też do dnia wystawienia zaświadczenia (11 sierpnia 1928 r.) Dowództwo Powietrznych Sił Królewskich w Bagdadzie nie otrzymało?!...

Ja jednak w stosunku do Szefa Departamentu Lotnictwa nie użyłem słowa „nieprawda“, ani wówczas, ani później, gdy, przed samem sprowadzeniem szczątek syna mego do kraju, oświadczył mi, iż depesza istotnie nie była wysłana, albowiem już poprzednio przyjść miał podobno do przekonania, że wysyłanie tego rodzaju depesz nie prowadzi do celu...

Rzecz nastręczająca bardzo poważne wątpliwości, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę fakt, że jednak, pomimo stwierdzonych rzekomo opóźnień w komunikacji radjotelegraficznej, o godz. 14 dnia 31 lipca 1928 r. cały świat był poinformowany drogą radjową o tragicznym wypadku, który miał miejsce w Bagdadzie tegoż dnia o g. 5 rano. A lotnicy nasi byli przecież w powietrzu nie siedem, lecz prawie 24 godziny, czas chyba aż nadto wystarczający do nadejścia depeszy wysłanej nawet z bardzo znacznem opóźnieniem!

W sprostowaniu mego listu gabinet p. Ministra Spraw Wojskowych również przyznaje, że Bagdad nie został powiadomiony o wystartowaniu naszych lotników, gdyż tego rodzaju powiadomienia nie prowadzą do celu.

W jaki sposób mógłbym przejść do porządku dziennego i nad tem wyjaśnieniem powodów niewysłania depeszy, gdy z drugiej strony zastępca Szefa Departamentu Aeronautyki, w piśmie swem z dnia 8 lipca r. b. L. dz. 664, skierowanem do mnie, stwierdza kategorycznie, że zawiadomienie lotniska w Bagdadzie o przylocie płatowca należało do obowiązku jego załogi i że wyłączną odpowiedzialność za wypadek lotniczy ponosi sama załoga?!

Pytam, czy syn mój ś. p. Kazimierz Szałas nie spełnił swego obowiązku, skoro w dniu 30 lipca 1928 r. wręczył dyżurnemu oficerowi na lotnisku w Dęblinie (przed samym startem) depeszę, adresowaną do Bagdadu, oraz kto, z czyjego rozkazu i z jakich faktycznie powodów zaniechał nadania tej depeszy dalszego biegu?

Niestety, fakt to dla mnie, ani dla pozostałych przy życiu członków załogi Fokkera, nie nowy, lecz niezmiernie bolesny, gdyż on to właśnie, śmiem twierdzić, był wyłączną i bezpośrednią przyczyną niepowetowanej straty mojej i straty lotnictwa naszego, nie mówiąc już o szkodzie materjalnej, jaką poniósł Skarb Państwa!

Śmiem twierdzić, powtarzam, że lądowanie naszego płatowca w Bagdadzie odbyło się w warunkach sprzyjających katastrofie, jak świadczą pozostali przy życiu członkowie załogi, że lotnisko Hinaidi nie było przygotowane do nocnego lądowania skutkiem niepowiadomienia władz angielskich o przylocie polskiego płatowca.

Kończąc swe wyjaśnienia, do których zostałem zmuszony, pozwalam sobie jednocześnie dać wyraz przeświadczeniu, iż gabinet p. Ministra Spraw Wojskowych nie może nie przyznać mi racji, że sam fakt przygotowania przez syna mego i wręczenia dyżurnemu oficerowi wspomnianej depeszy na parę minut przed odlotem z lotniska w Dęblinie, w sposób najbardziej wymowny zaprzecza twierdzeniu, jakoby „kwestja nieliczenia przez lotników na uwiadomienie drogą radjotelegraficzną Bagdadu“, została w najmniejszym bodaj stopniu ustalona“.

J. Szałas.

O teatr w Wilnie

Wczorajsze pisma prawicowe („Gazeta Warszawska“, „Kurjer Warszawski“) zamieściły artykuły, gwałtownie atakujące p. Aleksandra Zelwerowicza, który objął teatr miejski w Wilnie po p. Juljuszu Osterwie.

Chodzi o to, że zarazem urząd wojewódzki cofnął koncesję p. Fr. Rychłowskiemu, od lat dziewięciu prowadzącemu w Wilnie własny teatr; pisze tedy „Gazeta Warszawska“, iż „dyktatura p. Zelwerowicza wywołała w Wilnie oburzenie“, zaś „Kurjer Warszawski“ wtóruje: „człowieka (p. Rychłowskiego), który około 30 lat pracuje dla sceny polskiej, z tego 9 lat w Wilnie, z tej liczby 5 lat bez grosza subsydjum, pozbawiono warsztatu pracy“.

Jako człowiek, który od 1922 r. mieszkał kilka lat w Wilnie, pozwolę sobie zabrać głos w tej sprawie.

30 lat „pracuje“ p. Rychłowski dla sceny polskiej? Ślicznie! Ale p. Mniszkówna bodaj że nie krócej „pracuje“ dla literatury polskiej, mimo to każdy choć trochę inteligentniejszy czytelnik polski z przyjemnością utopiłby autorkę „Trędowatej“ w łyżce wody, zasię zasługi p. Rychłowskiego wobec sceny polskiej są akurat tej samej miary, co zasługi p. Mniszkówny wobec wielkiej polskiej literatury.

Przeto nie oburzenie, ale szczere zadowolenie i uczucie ulgi musiała wywołać w szerokich sferach inteligencji wileńskiej upragniona oddawna wiadomość, że nareszcie p. Rychłowski przestanie kompromitować Sztukę polską w największem mieście kresowem, że nie trzeba się już będzie rumienić — ani przed swymi, ani przed obcymi — za repertuar i za poziom gry aktorskiej tego teatru z pod ciemnej gwiazdy.

Bardzo i bardzo rzadko zdarza się „Robotnikowi“ chwalić władze rządowe, tej jednak decyzji urzędu wojewódzkiego w Wilnie, decyzji, usuwającej p. Rychłowskiego, a powołującej świetnego artystę i znakomitego reżysera p. A. Zelwerowicza, możemy tylko gorąco przyklasnąć.

S. S.

Obrady w Warszawie
MIĘDZYN. INSTYTUTU STATYSTYCZNEGO

Wczoraj o godz. 9.30 rano rozpoczęły się obrady plenarne 18-ej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Obrady plenarne trwały w godzinach przedobiednich oraz od godz. 3-ej po południu do 7-ej wieczorem, których tematem były raporty poszczególnych sekcyj oraz kwestja zmiany statutu Instytutu.

Na plenarnem posiedzeniu żywą dyskusję wywołała kwestja statutowa, dotycząca w istocie swej reorganizacji metod prac instytutu wobec zmiany roli Instytutu w związku z powstaniem szeregu organizacyj międzynarodowych, zajmujących się analogicznemi zagadnieniami co i Międzynarodowy Instytut Statystyczny. Również związana z kwestją zmiany statutu jest sprawa stosunku Instytutu do prac Ligi Narodów.

Zaznaczyć należy, iż członkowie zjazdu warszawskiego, obcokrajowcy, okazują wielkie zainteresowanie pracami statystycznemi Polski, a w szczególności Głównego Urzędu Statystycznego, który już przed datą oficjalnego otwarcia sesji, licznie był odwiedzany przez znakomitych uczonych statystycznych i ekonomistów zagranicznych.

Prace statystyczne Polski, z któremi zapoznają się środowiska zagraniczne drogą wymiany publikacyj, tak dalece zainteresowały zagranicę, iż były one powodem zwołania wczorajszej 18-ej sesji w Warszawie.

Dzisiejsze plenarne posiedzenie poświęcone będzie wyborowi władz Instytutu oraz oznaczeniu miejsca następnej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego W godzinach poobiednich członkowie Zjazdu udadzą się do Poznania, Krakowa i Wieliczki.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

PASUCKIE BUDY (pow. Bielsk Podlaski)
TEROR FABRYKANCKI

W Pasuckich Budach w samem środku Puszczy Białowieskiej istnieje tartak czeskiej firmy **„Barespol“.** W tartaku tym powstał oddział Zw. Zaw. Rob. Przem. Drzewnego, który, gdy dobrowolne nalegania na czeskiego kapitalistę nie pomogły, zwrócił się do **Inspektora Pracy w Białymstoku** z zażaleniem na niesłychanie cyniczne łamanie ustaw socjalnych przez Dyrekcję Tartaków. Ani jedna ustawa z dziedziny ochrony pracy nie była przestrzegana. Pozatem istniał niebywały wyzysk. Robotnicy za dziesięcio- lub dwunastogodzinny dzień pracy zarabiali grosze.

Przybył Inspektor Pracy stwierdził przestępstwa Dyrekcji tartaku i wydał szereg zarządzeń. Ale inspektor wyjechał. Fabrykant zaraz po wyjeździe wyrzucił z miejsca przez zemstę, cały Zarząd Związku Robotniczego w osobach t. t. **Purca, Borara, Czeplińskiego i Jastrząba.**

Na ich miejsce poprzyjmował chłopów ze wsi i wszystkim robotnikom zagroził wyrzuceniem z pracy, jeśli będą należeć do Związku. No, i naturalnie, rozpoczęło się nanowo łamanie ustaw socjalnych i bezgraniczny wyzysk.

Możeby Inspektor Pracy położył kres tym praktykom i bezczelności zagranicznego kapitalisty.

KATOWICE
ZNÓW STRASZLIWA KATASTROFA NA KOPALNI

Na kopalni „Biały Szarlej“ pod Bytomiem wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. W czasie gdy górnicy zjechali już do pracy załamał się chodnik w korytarzu, w którym pracowało kilkudziesięciu ludzi. Pod gruzami znalazło się 8 górników. Natychmiast rozpoczęta akcja ratunkowa zdołała wydobyć z pod gruzów wszystkich zasypanych za wyjątkiem 2 Polaków, którzy ponieśli śmierć. Obaj nieszczęśliwi górnicy Gajewski i Matuszka pochodzą z Bytomia. Z pośród rannych górników niejaki Golik, Polak z „Białego Szarlaja“, zmarł w szpitalu skutkiem odniesionych ran. Pozostali górnicy nie odnieśli żadnych obrażeń, bowiem zdążyli w ostatniej chwili ukryć się w wykutej w skale niszy. W tem miejscu znajdował się akurat wylot pomp tłoczących powietrze, tak że zdołali się oni uchronić nietylko od zasypania, ale i od uduszenia.

OSTRÓW MAZOWIECKI
O ROZPISANIE WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ

Dn. 16 b. m. delegacja szeregu organizacyj politycznych, związków zawodowych i różnych stowarzyszeń, reprezentująca ogromną większość mieszkańców m. **Ostrowi,** prowadzona przez tow. posła **Dubois,** złożyła p. **Wojewodzie Kirstowi w Białymstoku** memorjał, oraz ustne sprawozdanie, ilustrujące stan bezprawia, jaki się wytworzył w samorządzie po rozwiązaniu Magistratu i złożeniu mandatów przez ogromną większość radnych. Delegacja zaprotestowała przeciwko szykanom i represjom, stosowanym przez starostę wobec b. radnych, którzy nie podporządkowują się jego samowoli, wskazała na fatalny stan miasta, który spowodowała nieudolna gospodarka komisarza, (kupuje się konie i bryczki dla osobistego użytku, a niema czem obronić przed zniszczeniem maszyny elektrycznej i t. p.), stwierdziła, że pozostało tylko 3 radnych z dawnej Rady, a jeśli nawet policzyć tych, co pod wpływem gróźb i represji cofnęli zrzeczenia — to w Radzie Miejskiej jest 10, a nie 12 radnych, jak twierdzi wojewoda, — wreszcie delegacja, wykazując, że rozpisanie uzupełniających wyborów byłoby fałszowaniem woli ludności i wzburzyłoby jeszcze bardziej ludność — domagała się rozpisania całkowitych wyborów do Rady Miejskiej.

Dn. 17 b. m. tow. pos. **Dubois** odpis memorjału przesłał p. **Ministrowi Spraw Wewnętrznych,** a dn. 17 b. m. ustnie przedłożył całą sprawę zastępcy dyrektora Wydziału Samorządowego M. S. W.

CZORTOWIEC
BESTJALSKI NAPAD BANDYCKI

W Czortowcu kilku uzbrojonych w rewolwery osobników napadło na karczmę Salomona Ekerlinga. Napadu dokonano około godz. 1-ej w południe. Bandyci zajechali przed karczmę chłopską furmanką, którą po dokonaniu morderstwa i rabunku, pozostawili na miejscu, uciekając w rozsypce przed goniącym ich patrolem żandarmerji. Przebieg krwawego zajścia był następujący: Bandyci weszli do karczmy, żądając od Salomona Ekerlinga wódki. Gdy karczmarz podał żądaną wódkę i skierował swe kroki w stronę kasy, jeden z bandytów doskoczył do niego i uderzył go syfonem w głowę. Na krzyk napadniętego szynkarza wbiegł z przyległego pokoju z rewolwerem w ręku 24-letni syn jego Dawid. Drugi z bandytów, stojący przy drzwiach, rzucił się na młodego Ekerlinga i wbił mu w plecy nóż sprężynowy tak, że Ekerling padł trupem na miejscu. Po steroryzowaniu reszty domowników, bandyci zrabowali przeszło 5 tys. złotych w bilonie i banknotach i na odgłos zbliżającego się patrolu zbiegli. Zarządzona natychmiast obława nie dała do tej pory rezultatów. Zwłoki młodego Ekerlinga zabezpieczono na miejscu; karczmarza, który od uderzenia syfonem, doznał pęknięcia czaszki, przewieziono do miejscowego szpitala.

SAMOLOTY FORDA A POLSKA ŻEGLUGA POWIETRZNA

Przedstawicielstwo europejskie zakładów Forda złożyło w Min. Komunikacji ofertę na sprzedaż samolotów Forda dla polskiej żeglugi powietrznej.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO
POSTERUNKOWY BIAŁOBRZESKI NA 2 DNI PRZED ŚLUBEM MORDUJE NARZECZONĄ I SAM SIĘ ZABIJA

Wstrząsającą zbrodnię popełniono onegdaj w domu Nr. 26 przy ulicy Marymonckiej. Do jednopokojowego mieszkania w tym domu wniosła się młoda dziewczyna Marja Kołakowska, która w najbliższą niedzielę miała zawrzeć ślub z Janem Białobrzeskim, posterunkowym rezerwy pieszej policji państwowej. Narzeczony ów miał tam zamieszkać — już w charakterze męża — w niedzielę po ślubie.

Tymczasem we czwartek znaleziono w mieszkaniu, przeznaczonem na gniazdko małżeńskie, dwa trupy — jego i ją.

Na podłodze leżał w zbryzganej krwią koszuli Białobrzeski z rewolwerem w zastygłej dłoni, obok niego martwa Kołakowska w podniesionej do góry sukni z przestrzeloną skronią.

Widocznie Białobrzeski chciał wcześniej skorzystać ze swych praw małżeńskich. Kołakowska się broniła dopóty, aż rozjuszony oporem policjant kulą rewolwerową położył ją trupem. Potem dopiero oprzytomniawszy na widok popełnionej zbrodni, sam się zastrzelił.

Wypadek motocyklowy
DWAJ STUDENCI CIĘŻKO RANNI

Wczoraj około godz. 7 wiecz. ulicą Sobieskiego, w pobliżu szosy Służewskiej, pędził motocykl, którym jechali dwaj studenci uniwersytetu warszawskiego: Adam Ligęza i Kazimierz Borkowski, chcąc ominąć konia, który przebiegł przez szosę, jeźdźcy raptownie skręcili w bok, co spowodowało wywrócenie się motocyklu, który zupełnie się rozbił. Obaj studenci doznali ogólnych ciężkich potłuczeń i pęknięcia podstawy czaszki.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło ich do szpitala Dzieciątka Jezus.

Zycie i praca Robotniczej Warszawy
WŚRÓD PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH

Wczoraj wieczorem zebrała się w swym lokalu przy ul. Wareckiej 7 Rada Oddziału VI (tramwaje) Związku Prac. Komun. i Instyt. Użyt. Publ.

Obradowano nad postępami wszczętej akcji o polepszenie płac pracowników tramwajowych drogą **zwiększenia o 100 proc. premji, rozszerzenia dodatku rodzinnego, wypłacenia bilansowego w wysokości 50 proc. miesięcznej pensji** oraz innych drobniejszych ulg dla pracowników.

Ze sprawozdania, złożonego przez Prezydjum Rady wynika, że w obecnej chwili wysunięte postulaty popierają już i inne związki.

Po dyskusji **Rada uchwaliła zwrócić się do klubu radnych PPS o poparcie całą siłą na terenie samorządu żądań tramwajarzy.**

Z ŻYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

EGZEKUTYWA OKR. WARSZAWA. **W poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Warecka 7, odbędzie się posiedzenie egzekutywy Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.**

RUCH ZAWODOWY

Do wszystkich pracowników brukarskich m. Warszawy. Komisja Organizacyjna Zw. Zaw. Brukarzy zwołuje na **niedzielę**, 25 b.m., o godz. 10 rano, walne zebranie wszystkich pracowników brukarskich w sali Rady Zawodowej m. Warszawy, przy ul. **Wareckiej 7, II piętro.**

Towarzysze! Stawcie się wszyscy!

MŁODZIEŻ

Dyżury Sekretarjatu Koła Mł. T. U. R. im St. Okrzei odbywają się w lokalu własnym przy ul. Ząbkowskiej 41, w środy od godz. 7 do 9 i w soboty od godz. 6 do 9 w.

Koło Młodzieży T. U. R. im. Stefana Okrzei. W poniedziałek, 26 b. m., o godz. 6 wiecz., odbędzie się zebranie Komisji Organizacyjnej Koła, na które proszeni są o bezwzględne i punktualne przybycie ttow.: Suski B., Zwoliński St., Ostrowski M., Porczek M., Smoliński J. Zebranie Komisji odbędzie się w mieszkaniu tow. Suskiego przy ul. Siedleckiej Nr. 32.

Sekcja Propagandy Z. N. M. S. Zarząd Środowiska Warsz. Z. N. M. S. (akademickiej) zawiadamia, że w poniedziałek, 26 b.m., o godz. 17, w lokalu przy ul. Długiej Nr. 19, odbędzie się zebranie Sekcji Propagandy. Na zebranie obowiązani są przybyć ttow.: **Kalinowska** Ewa, **Kaczanowski** Feliks, **Pokorski** Jan, **Popiel** Mieczysław i **Winterok** Ludwik.

RUCH KOBIECY

Posiedzenie Zarządu Warsz. Wydz. Kob. P. P. S. odbędzie się w sobotę, 24 b. m., o godz. 6 wiecz. punktualnie, w lokalu przy ul. Wareckiej 7, I p. Członkinie Komisji Rewizyjnej proszone są również o przybycie.

Wtorkowe zebranie Warsz. Wydziału Kob. P. P. S. przy ul. Leszno 53, odbędzie się dn. 27 b. m., o godz. 7 wiecz. z referatem tow. Marji Aszerówny.

KRONIKA

STAN POGODY.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Na południu i częściowo w środku Polski chmurno i miejscami deszcze; pozatem zachmurzenie umiarkowane, rankiem mglisto. Nieco cieplej. Słabe wiatry miejscowe.

Ochotnicy b. 205 p. p. im. Kilińskiego proszeni są o nadsyłanie fotografji z życia pułku i ew. wspomnienia ważniejszych wydarzeń pułkowych i to jak najrychlej, gdyż historja pułkowa jest już na ukończeniu. P..p oficerowie i podoficerowie proszeni są o swoje fotografje. Płk. Mond, Kraków, ul. Lubelska 24, II p.

Rob. T-wo Przyjaciół Dzieci — Oddział na Żoliborzu zawiadamia, że zapisy dzieci do Przedszkola Stow. „Szklane Domy" i do dwuch pierwszych oddziałów Szkoły Powszechnej przy Przedszkolu przyjmuje się w czytelni — codziennie od 5-ej do 6-ej popołudniu.

Adres: I Kolonja Warsz. Sp. Mieszk. róg ul. Mickiewicza i Krasińskiego. (Czytelnia I-sze piętro).

ZARZĄD T.U.R-a ORGANIZUJE WYCIECZKĘ NA POWSZECHNĄ WYSTAWĘ DO POZNANIA

Towarzysze Robotnicy winni pośpieszyć gromadnie do Poznania, celem ujrzenia po 10-ciu latach niepodległości Polski — dorobku, w którym klasa robotnicza tak wybitny bierze udział.

Prócz wystawy, wycieczka zwiedzi miasto, ciekawe budowle, ogród zoologiczny, wspaniałę palmiarnię i t. p.

Wyjazd z Warszawy dn. 7 września (w sobotę) w nocy. **Powrót** — dn. 12 września (w czwartek rano).

Opłata — przejazd koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu wystawy i miasta, tramwaje — wyniosą po 50 zł. od osoby; wpłacenie połowy tej kwoty obowiązuje przy zapisie, reszta na 3 dni przed wycieczką.

Pożywienie uczestnicy płacą sami. Zamówione będą wspólne posiłki; ceny: obiad i kolacja po 2 zł. 50 gr., śniadanie 1 zł. 50 gr.

Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Generalny TUR, ul. Czerwonego Krzyża 20 (gmach ZZK), 4 piętro, tel. 325-03, godz. 5—7 wiecz.

Prowadzi wycieczkę sen. dr. Kopciński.

Tylko kandydaci, którzy opłacą przynajmniej zł. 15, tytułem zaliczki, będą brani pod uwagę.

Nastepna wycieczka dn. 21 września.

CO GRAJĄ KINA?

Apollo: „Piraci wielkiego miasta" i „Prawo silniejszego".
Astra (Dzika 51): „Adjutant" z Mozżuchinem.
Capitol: „Grzesznica z Montparnasse" z Anną Ondrą.
Casino: „Miłość w przyrodzie".
Colosseum: „Grzech Ingi".
Filharmonja: „Damski pieszczoszek" oraz „Kapitan hazard" z Tim Mc. Coy.
Miejski: „Czołem harcerze" (Sokół prerji".
Palace: „Według litery prawa".
Pan nieczynny z powodu remontu.
Quo Vadis: „Łódź podwodna S. 44".
Rococo: „Dziewczę z dalekiej północy".
Stylowy: „Kobieto, puchu marny!"
Słońce: nieczynne.
Splendid: „Szalona hrabianka" z Collen Moore.
Światowid: „Życiowe rozbitki" z Georgem Bancroftem i Eveliną Brent.
Tęcza (Przejazd 9): „Paganini" z Veidtem i Ewą May.
Wodewil: „Willa Falconieri".
Bajka (Żelazna 61): „Dalsze dzieje Tarzana".
Bellona (Leszno 2): „Zew morza".
Hollywood (Hoża 26); „Jad pokusy miłosnej".
Italja (Wolska 32): „Fanfary miłości".
Kometa (Chłodna 49): „W imię cara".
Mewa (Hoża 38): nieczynne.
Muza (Plac 3-ch Krzyży): „Cyrk".
Praga (Targowa 71): „Riff i Raff w Alpach".
Trianon (Sienkiewicza 8): „Rudowłosa".
Tombola (Marszałk. 34): „Dziewczęcy raj" i „Zakochany nieboszczyk".
Wisła (Tamka 36): „Szpiedzy".
Uciecha (Złota 70): „Zły czar".

PRAWO POWODZENIA

Jesteśmy stworzeni na to, abyśmy byli szczęśliwi. Błąd nasz polega na tem, że nie wierzymy w prawo powodzenia i że dusze swoje tak zacieśniamy i odgraniczamy od źródeł powodzenia, że nie mogą one do nas dotrzeć, innemi słowy, że ignorujemy prawo przyciągania. Powodzenie nie może przyjść do nikogo, czyj duch jest ciasny, pognębiony, powątpiewający, i pesymistyczny. Powodzenie jest dziełem ducha twórczego. Duch napełniony lękiem, powątpiewaniem, niedocenianiem własnej siły, przeczy samemu sobie i nie tworzy, ale burzy, wyklucza powodzenie i odpycha od siebie siłę spływającą ku niemu. Nasze powątpiewania i troski zubożają nas.

Trzeba wychowywać samego siebie ku temu, aby się umiało dźwignąć ponad myśli o ubóstwie, brakach, niedoli.

W tłumaczeniu na język praktyczny znaczy to poprostu: silne postanowienie dojścia do stanowiska, praca, stały wysiłek, umiarkowanie w wydatkach, przezorność, myśl o jutrze, zabezpieczenie przyszłości w najdostępniejszej dla nas postaci, a mianowicie — drogą zawarcia **Ubezpieczenia życiowego w P. K. O.**

Napiszcie do Centrali P. K. O. w Warszawie, a otrzymacie życzliwe rady i wskazówki jak zawrzeć ubezpieczenie, które doprowadzi Was do posiadania kapitału, zabezpieczającego przyszłość. M. Cz.

Z SĄDÓW

O PORWANIE DZIECKA

Głośny w stolicy wypadek porwania 3-letniego dziecka przez prostytutkę — znalazł onegdaj epilog w Sądzie Okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadła 34-letnia prostytutka Zofja Stress.

Ojciec nieślubnego dziecka, robotnik fabryczny Jan Kozłowski, w sierpniu r. ub. poznał w jednej z praskich kawiarenek jakąś kobietę. Był podchmielony. Nieznajoma poczęła mu opisywać zmyślone dzieje kobiety, która szuka pracy. Rozczulony tragedją jej, przypuszczając, że znalazł kobietę, która zamieszka u niego i zajmie się jego dzieckiem, zabrał ją do siebie.

Następnego dnia wyszedł do pracy. W kilka chwil po nim wyszła i ona z dzieckiem, rzekomo do sklepiku po cukierki i... więcej nie wróciła.

Ojciec porwanego dziecka natychmiast dał znać policji. Rozpoczęto poszukiwania, jednak przez dłuższy czas bezskutecznie. Ujawniono tylko właściwe nazwisko sprawczyni kradzieży dziecka i ustalono, że zgłaszała się ona wraz z dzieckiem na stację opieki lekarskiej, skąd jako niebezpiecznie chorą skierowano ją do szpitala św. Łazarza. Przez czas pobytu prostytutki w szpitalu dziecko znajdowało się wraz z nią. Podawała się ona za matkę, a nawet ochrzciła porwaną dziewczynkę. Po wyjściu ze szpitala znów na dłuższy czas zginął ślad po Zofji Stres. Wreszcie po paru miesiącach „wypłynęła" ona w Brześciu, gdzie została ujęta.

Dziecko zwrócono ojcu, a sprawczynię porwania dziecka osadzono w więzieniu. Wytoczoną jej sprawę karną. Przyznała się ona do porwania dziecka, twierdząc, że obchodziła się z niem po ludzku. Porwane dziecko nazywało ją matką, a w „zeznaniu" swem przed sądem wyrażało się o niej dobrze.

Prokurator, jakkolwiek uznał porwanie dziecka przez prostytutkę za fakt godny potępienia, to jednak podkreślił, że stało się to pod wpływem rozstroju psychicznego i dlatego nie obstawał za wysokim wymiarem kary.

Sąd dał wyraz zrozumieniu mowy oskarżyciela i skazał Zofję Stress na 6 miesięcy więzienia, umorzonych aresztem śledczym.

POKWITOWANIA

Na Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci.
Pracownicy „Robotnika" zł. 46,26.
Na kolonje letnie dla dzieci robotniczych.
M. P. zł. 10.

ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY PRACY

Wczoraj o godz. 14.30 w fabryce Tow. przemysłu metalowego sp. akc. „K. Rudzki i S-ka" przy ul. Fabrycznej 3, zdarzył się tragiczny wypadek przy pracy. W warsztatach szlifierskich, w czasie pracy, pękła tarcza. Odłamek kamienia uderzył szlifierza, 47-letniego Juljana Ramszewskiego (Solec 11). Lekarz Pogotowia stwierdził krwotok wewnętrzny i wstrząs mózgu. Po udzieleniu pomocy, R. w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie w poczekalni życie zakończył.

ZABITY PRZEZ SAMOLOT

Dnia 22 b. m. w południe, na polach majątku Gostomia (gm. Góra, pow. Rawski), z powodu defektu w motorze, wylądował polski samolot. Po 10-cio minutowym postoju, w czasie którego lotnik defekt usunął, samolot odleciał w kierunku Warszawy. Przy startowaniu samolot zabił chłopca - pastuszka, 11-letniego Stanisława Suwalskiego (kolonja Bułki. gm. Góra), który mimo ostrzeżenia lotnika, nie usunął się w bok, wskutek czego został uderzony kołem aparatu w głowę.

ZNOWU OKRADZENIE DWOJGA EMIGRANTÓW NA KOPERTĘ

Anna Elefantenowa, mieszkanka wsi Czapla (gm. Lubin, pow. Włocławski) otrzymała od swego męża z Ameryki 360 dolarów— na podróż z domu do Stanów Zjedn., Pod konsulatem amerykańskim zaczepiła emigrantkę jakaś kobieta, oświadczając jej, że konsul nie przyjmuje interesantów, ona natomiast może jej ułatwić załatwienie formalności i zaprowadzić do sekretarza konsula. Łatwowierna wieśniaczka uwierzyła nieznajomej, która zaprowadziła ją na ul. Nowogrodzką Nr. 20. Tam na klatce schodowej zjawiły się jeszcze 2 nieznane kobiety oraz jakiś mężczyzna, podający się za sekretarza. On to wziął od E. kopertę z pieniędzmi, poczem szybko opróżnił ją z 360 dolarów, wkładając na miejsce skrawki gazet. Wręczywszy następnie zapieczętowaną kopertę Elefantenowej, rzekomy sekretarz polecił wieśniaczce przyjść nazajutrz, celem otrzymania niezbędnych papierów. W kilka minut po odejściu szajki oszustów, naiwna wieśniaczka stwierdziła z przerażeniem, że okradziono ją z całkowitej sumy gotówki, jaką posiadała na podróż.

W podobny sposób okradziono przybyłego z Kowla, celem wyrobienia wizy na wyjazd do Szwajcarji, Jakóba Epelbauma. Zaczepił go w Al. Jerozolimskich jakiś osobnik, który dowiedziawszy się, iż idzie on do konsulatu, obiecał przyjezdnego tam doprowadzić. Zamiast jednak na ul. Smolną, gdzie mieści się konsulat, nieznajomy wprowadził E. na klatkę schodową do jednego z domów na Nowym Świecie, tam schodzącemu „sekretarzowi" przedstawił sprowadzonego i wyjawił jego prośbę. Po kilku minutach Epelbaum pozostał na schodach sam z kopertą, w której zamiast włożonych przez niego 100 dolarów, znalazł skrawki gazety.

Oszuści znikli, jak kamfora, a zrozpaczony kowlanin zameldował o przykrej przygodzie w 10 komisarjacie.

KRADZIEŻ 9.000 ZŁ.

Przy ul. Nowy Zjazd Nr. 7, z mieszkania Julji Żochowskiej, właścicielki sklepu mleczarskiego, z pod szafy, z pudełka niewykryty sprawca skradł 9,000 zł. gotówką, pozostawiając jeszcze 700 zł. W sprawie tej poszkodowana, jako podejrzanych wskazała policji 2-ch synów sublokatorki J., 38-l. Edwarda i 32-l. Tadeusza. Policja 1-go komisarjatu zatrzymała ich, lecz z braku dowodów winy — zwolniła.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM

Na ul. Ząbkowskiej wprost domu Nr. 9, tramwaj linji „22", prowadzony przez motorowego Stanisława Wasilewskiego, najechał na wóz naładowany warzywami. Wskutek zderzenia, woźnica Józef Nowicki spadł z wozu i uległ ogólnemu potłuczeniu. Pogotowie przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego. Wóz rozbity.

EKSPLOZJA GRANATU

W dniu 22 b. m. podczas odbywającego się strzelania artyleryjskiego na terenie gminy Duninów w powiecie Gostyńskim, wydarzył się tam tragiczny wypadek. Mieszkaniec wsi Lepianki, Stanisław Świerkowski, znalazł na polu niewystrzelony pocisk artyleryjski i począł nim manipulować. W pewnej chwili pocisk eksplodował, raniąc ciężko ogólnie Świerkowskiego, który w drodze do szpitala zmarł.

SMUTNA STATYSTYKA

W ub. miesiącu targnęło się na życie 118 osób, w tej liczbie 33 z wynikiem śmiertelnym. W porównaniu do lipca 1928 r. wynika, że w ub. miesiącu targnęło się na życie o 2 osoby więcej.

— Wskutek wypadków samochodowych w lipcu zostało zabitych przez samochody lub motocykle 10 osób, rannych zaś 97. W tymże okresie czasu w 1928 r. było 8 osób zabitych i 122 rannych.

— Wskutek wypadków tramwajowych, śmierć poniosły 3 osoby, zaś rannych — 16.

— Wreszcie wskutek wypadków kolejowych w Warszawie lub pod miastem 2 osoby zostały zabite i 9 rannych.

UPADEK DZIECKA Z II PIĘTRA

Przy ul. Nowolipie 26 pozostawiona chwilowo w domu bez dozoru 6-letnia Halina Karczówna weszła na parapet okna, straciła równowagę i spadła z 2-go piętra na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził wgniecenie kości czołowej i ranę ciętą czoła. Dziecko przewieziono do szpitala im. Karola i Marji, gdzie wkrótce zmarło.

KRADZIEŻE W TRAMWAJACH

— Janowi Nowickiemu skradziono w tramwaju linji „12" portfel zawierający 245 zł. i dokumenty.

— W tramwaju linji „19" Aleksandrowi Tomułowiczowi skradziono portfel z gotówką i dokumentami.

WIEDZA — TO POTĘGA! POTĘGA — TO WIEDZA!
ZAKŁADAJCIE WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U. R.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

ZE SPORTU

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI

W dniach 31 sierpnia i 1 września odbędą się w Krakowie doroczne Robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. W zawodach wezmą udział wszystkie kluby robotnicze, zrzeszone w Z. R. S. S., oraz szereg drużyn niedawno powstałych klubów, tam bowiem będą mogli ich zawodnicy nauczyć się wielu rzeczy wprost niezbędnych dla postawienia na odpowiednim poziomie rozwoju ich organizacyj. Pozatem po raz pierwszy startować będą na zawodach ZRSS. towarzysze niemieccy z Górnego Śląska. Wszystko to każe przypuszczać, że zawody te staną się potężną manifestacją sportu robotniczego.

Zgłoszenie (z podaniem konkurencji, do których ma zamiar startować dany zawodnik) należy przesyłać do Sekretarjatu Gen. ZRSS. (Warszawa, ul. Flory 1, m. 18). Każda grupa winna podać nazwisko sędziego, którego zgłasza do zawodów.

Wpisowe wynosi gr. 50 od zawodnika (niezależnie od ilości konkurencyj). Zgłoszenia na lokale — kierować należy do tow. Kotarby Stefana (Kraków, ul. Kremerowska).

PROGRAM ZAWODÓW

Sobota, dnia 31 sierpnia 1929 roku o godzinie 16 (boisko w Krakowie).

Przedbiegi: męski na 100 m. i kobiece na 60 m. Pchnięcie kulą (m. i k.). Skok w dal (m. i k.), Bieg 1500 m. (m.); międzybiegi na 100 m. (m.), przedbiegi na 400 m. (m.). Sztafeta 4+100 (m.).

Niedziela, 1 września 1929 o godz. 10.

Finał 100 m. (m.), finał 6 0m. (k.); skok wzwyż (m.), skok wzwyż (k.); 300 m. (m.); rzut dyskiem (m.), rzut dyskiem (k.); przedbieg 200 m. (m.), przedbiegi 200 m. (k.).

Niedziela, 1 września o godz. 15.

Bieg 200 m. — finał (m.); bieg 200 m. — finał (k.) Skok o tyczce (m). Bieg 500 m. (k.). Rzut oszczepem (m.); bieg 400 m. — finał (m.). Bieg 5000 m. — finał (m.). Sztafeta 4×100 finał (m.).

KALENDARZYK NAJBLIŻSZYCH ZAWODÓW.

Dziś odbędą się w stolicy następujące imprezy sportowe:

Pływalnia przy ul. Łazienkowskiej: godz. 16 pierwszy dzień meczu pływackiego Polska — Belgja.

Boisko Skry: godz. 16,30 mecz towarzyski Makabi — Gwiazda.

Boisko Skry: godz. 16 pierwszy dzień meczu lekkoatletycznego Skra — Makabi.

Na innych boiskach mecze o mistrz. klasy B i C.

Jutro odbędą się zawody następujące:

Pływalnia przy ul. Łazienkowskiej: g. 15 drugi dzień meczu pływackiego Polska — Belgja.

Boisko Legji: godz. 16,45 mecz ligowy pomiędzy Warszawianką i mistrzem Ligi, Wisłą (Kraków).

Dynasy: godz. 15 sześciogodzinny bieg torowy dla uczestników II biegu dookoła Polski z finiszami co każde pół godziny.

Boisko Skry: godz. 10 dokończenie meczu lekkoatletycznego Makabi — Skra. O ogdz. 16 mecz lekkoatletyczny młodzieży Skra — Gwiazda.

Na innych boiskach mecze o mistrzostwa klasy B i C.

Na przystani Skry: o godz. 15 zawody pływackie RKS. „Skra“.

Polonja gra we Lwowie z Pogonią o mistwo Ligi.

Polonja gra we Lwowi z Pogonią o mistrzostwo Ligi.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Ruch.

Tenisowe mistrzostwa Polski trwają w Poznaniu. Finały spodziewane są 28 b. m.

W Krakowie mecz lekkoatletyczny Kraków — Poznań.

W Poznaniu mecz pływacki Poznań — Pomorze.

Mecz kobiecy Czechosłowacja — Polska odbędzie się w Król. Hucie.

NOWY SUKCES RANA WE FRANCJI.

Warszawski bokser, Ran, pokonał w Paryżu mistrza armji francuskiej wagi półśredniej w 10 rundzie przez k-o.

MECZ KOBIECY HOLANDJA — BELGJA.

Mecz kobiecy Holandja — Belgja przyniósł zwycięstwo Holenderkom 39:26. Na zawodach tych padł rekord światowy w skoku wwyż, pobity przez Gisolf (Holandja) 160,8 cm.

OSTATNIE WYNIKI CZESZEK.

Zawodniczki czeskie, przed wyjazdem do Król. Huty miały nast. wyniki: 200 m. — Hrebinova 28,4, 800 m. — Simerova 2:42, skok wwyż — Homolkova 140, wdal — Ronsarova 485 cm., kula i dysk — Vidickcva 10,06 i 34,07, oszczep — Vagnerova 27,35.

KURS PŁYWANIA WIOSŁOWANIA DLA KOBIET

K. R. K. S. „Start“ urządza w miesiącu sierpniu II kurs pływania i wiosłowania dla kobiet. Lekcje i treningi odbywają się w godzinach od 7 rano do 8 wieczór pod kierunkiem fachowych instruktorek.

Opłata za kurs miesięczny 5 zł. Początek 1 sierpnia.

Zapisy i informacje codzień od 6 — 8 wiecz. w Sekretarjacie K. R. K. S. „Start“, Warecka 7, II p.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

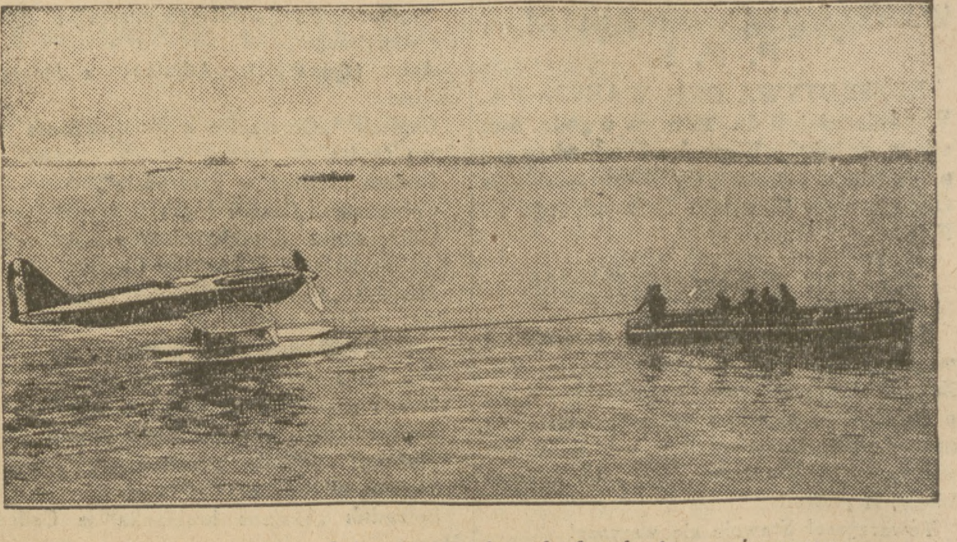
DZIŚ.

11.56 — 12.05 Sygnał z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.06—12.50 Koncert z płyt gramofonowych. 12.50—3.00 Wiadomości z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. 13.00 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne. 13.20—15.40 Przerwa. 15.40 Komunikat gospodarczy. 16.15 „Kącik artystyczny L. S. G.“. 16.30 — 17.15 Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 Komunikaty przygodne. 17.25. Odczyt z Wilna. 17.50 — 18.00 Ostatnie nowiny z Wystawy Poznańskiej. Transmisja na wszystkie stacje. 18.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Tomcio Paluszek“. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny. 19.40 — 19.55 Przerwa. 19.56 —20.05 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. odczytanie programu na dzień następny. 20.05 „Co nowego na wybrzeżu“. 20.30 Koncert wieczorny z Doliny Szwajcarskiej w wyk. orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Andrzeja Bromke oraz solistów. W przerwie komunikat teatrów miejskich. 22.00 Komunikaty: meteorologiczny, PAT, policyjny, sportowy, nadprogram. 22.45 — 23.45 Muzyka taneczna z „Oazy“.

JUTRO.

10,15. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11,45 — 11,55. Wiadomości z P. W. K. w Poznaniu. 11,56 — 12,10. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 12,10 — 15,00. Przerwa. 15,00 — 15,50. Koncert z płyt gramofonowych. 15,50. Komunikaty przygodne. 16,00. Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 16,20. „Nawożenie łąk“. 16,40. „Stan i potrzeby wikliniarstwa w Polsce“. 17,00. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 18,35. „Od Alchemji do Chemji“. 19,00. Rozmaitości, oraz komunikaty Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19,25. Odczyt p. t. „Powietrze, słońce i woda morska, jako przyszłe źródła energji“. 19,56 — 20,05. Sygnał czasu, odczytanie programu na dzień następny. 20,05. Słuchowisko pogodne z Poznania. 20,30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22,00. — 22,20. Komunikaty: meteorologiczny, P. A. T., policyjny, sportowy, nadprogram. 22,45 23,45. Muzyka taneczna.

ZAWODY HYDROPLANÓW



Ostatnio trwają w całej pełni przygotowania do rozgrywek o puhar Schneidra. W Anglji pokładają wielkie nadzieje w hydroplanie, zamieszczonym na naszej ilustracji. Szybkość jego dochodzi do 580 kilometrów na godzinę.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy
o 8 w. „Wiosna narodów w cichym zakątku“

Letni
o 8 w. „Proces Mary Dugan“

Teatr Narodowy. Dziś po raz drugi sztuka A. Nowaczyńskiego „Wiosna narodów w cichym zakątku“.

Dzisiejsza premjera w teatrze Letnim. Dziś wchodzi na repertuar teatru Letniego ciesząca się wielkiem powodzeniem na scenach zagranicznych sztuka w 3-ch aktach Bayarda Vejlera p. t. „Proces Mary Dugan“. Sztuka ta zawdzięcza swój wielki sukces sensacyjnej, pełnej napięcia akcji.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Artyści“.

Teatr Mały. Codziennie nowa komedja Kaweckiego p. t. „Para nie para“.

Operetka L. Messal (Marszałkowska 114). Dziś i codziennie „W krainie wolnej miłości“.

„Qui Pro Quo“. Dziś i jutro nieodwołalnie dwa ostatnie pożegnalne występy krakowskiego teatru rewji „Gong“ pod kierunkiem Walerego Jastrzębca.

Qui Pro Quo. W dniu 31 b. m. sympatyczny teatr Qui Pro Quo rozpoczyna 11 rok swego istnienia. Na otwarcie sezonu wystawiona będzie arcywesoła pełna humoru i satyry rewja „Gabinet figur wo(j)skowych“, która w pełni powodzenia zeszła z repertuaru w zeszłym sezonie.

Teatr Morskie Oko. Codziennie wielka rewja letnia p. t.: „Zabawki dla Warszawki“.

Teatr „Mignon“ (Marszałkowska 81-b). „Górą mężowie“.

Teatr Bagatela. Nowa rewja p. t. „Wszystko na wesoło“ z udziałem nowego zespołu artystów.

Ogród Rekierta. Letnia sala koncertowa. Dziś o godz. 7,30 koncert orkiestry A. Sielskiego z udziałem L. Pieżeńskiej-Morawskiej (art. oper.) i J. Łysaka (bas baryt.). W programie muzyka popularna.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

W obrotach międzybankowych płacono za dewizy New-York 8,90, a za kabel New-York 891,97½ zł. za 100 dol. Dewizy europejskie nie miały tendencji jednolitej. Mocniejsze: Belgja, która podniosła się ze 124 na 124,02, Zurich, który podniósł się ze 171,66 na 171,69 i Praga, która wzmocniła się z 26,39 na 26,39¼. Nieznacznie słabsze dewizy Londyn i Paryż. W obrotach międzybankowych płacono za dewizy Gdańsk 172,85, a za dewizy Berlin 212,38. Na rynku prywatnym dolar gotówkowy 8,88⁴/₁₀, a rubel złoty 4,64 przy większym popycie.

Na rynku akcyjnym tendencja utrzymana. Z akcji bankowych obniżył się Bank Polski ze 165,50 na 165,25. W dziale akcji przemysłowych wzmocnił się Modrzejów z 23,25 na 23,50, słabszy natomiast Haberbusch, który od swego ostatniego notowania obniżył się z 236 na 220. W dziale papierów państwowych słabsza 4% Premj. Poż. Inw., która obniżyła się ze 118 na 117, natomiast mocniejsza 5% Premj. Poż. Dol., która zyskała 1½ zł. (63). Z listów zastawnych mocniejsze nieco 8% L. Z. m. Warszawy.

NAJBLIŻSZY „SKOK“ ZEPPELINA



W najbliższych godzinach podejmie sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin“ dalszy lot dookoła świata. Najblższym etapem będzie Tokio — Los Angelos przez Ocean Spokojny. Na naszem zdjęciu widzimy z lewej strony pustą świętą górę Japonji **Fudjihama**, gdzie Zeppelin obecnie przebywa, a z prawej strony **Los Angeles,** tętniące życiem miasto bogatej Kalifornji, najbliższe miejsce lądowania Zeppelina.

ILJA ILF i EUG. PIETROW. 127

12 Krzeseł

Tłumaczyła Halina Pilichowska.

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SIÓDMY.

Skarb.

W dżdżysty dzień październikowy Hipolit Matwiejewicz bez matynarki, w księżycowej. drobniutkiemi gwiazdeczkami srebrnemi usianej kamizelce, krzątał się po pokoju Iwanopulo. Hipolit Matwiejewicz pracował przy oknie, ponieważ stołu dotąd jeszcze w pokoju nie było. Wielki kombinator dostał duży obstalunek z branży artystycznej — przygotowanie szyldzików dla związków lokatorskich. Wykonanie szyldzików według wzorków zlecił Ostap Worobjaninowi, a sam cały niemal miesiąc, od czasu przyjazdu do Moskwy, kręcił się w okolicy Październikowego dworca, z niepojętą wprost pasją szukając śladów ostatniego krzesła, bezwzględnie kryjącego w sobie brylanty madame Pietuchowej.

Hipolit Matwiejewicz, z czołem pooranem zmarszczkami, smarował zawzięcie żelazne tabliczki. W ciągu półrocznej brylantowej gonitwy wyzbył się wszystkich swych przyzwyczajeń. Budząc się zrana, nie piał juz bonjour'ów i gutenmorgen'ów, hen w niepamiętnej przeszłości została matowa szklanka, z której pijał mleko, będąc jeszcze sekretarzem ZAGS-a w powiatowem mieście N. A i jaśnie pańskie kamasze o kwadratowych czubkach i niskich obcasach, porzucone podczas pogoni za teatrem Kolumba, gniły gdzieś na śmietniku tyfliskim.

Po nocach śniły się Hipolitowi Matwiejewiczowi szczyty górskie, ozdobione niesamowitemi transparentami; podrygując, biegał przed jego oczami bronzowy Iznurenkow, przewracały się łódki, tonęli ludzie, padały z nieba cegły i rozstępująca się ziemia wydychała dym siarkowy.

Ostap, przebywając codzień z Hipolitem Matwiejewiczem, nie dostrzegał w nim żadnych zmian. Gdyby Hipolit Matwiejewicz zjawił się teraz w swym rodzonym Z.A.G.S-ie, wziętoby go za petenta i dość niedbale odpowiedzianoby na powitanie. I chód Hipolita Matwiejewicza ne był już taki, jak dawniej, i wyraz oczu stał się dziki, i wąsy sterczały już nie równolegle do powierzchni, lecz prostopadle niemal, jak u starego kota.

Zmienił się Hipolit Matwiejewicz również wewnętrznie. Charakter jego nabrał obcych mu dotąd rysów stanowczości i okrucieństwa. Trzy epizody wykształciły w nim stopniowo te nowe uczucia. Cudowne ocalenie z żelaznych łap wasjukińskich amatorów, pierwszy debiut żebracki w parku Piatigorskim i trzęsienie ziemi, od czasu którego Hipolit Matwiejewicz trochę niedomagał i pałał do swego wspólnika tajoną nienawiścią.

W ostatnich czasach nękała Hipolita Matwiejewicza zmora podejrzeń. Bał się że Ostap sam wypatroszy krzesło i wraz ze skarbami odjedzie, pozostawiając jego, Worobjaninowa, na łasce losu. Znając jednak ciężką łapę Ostapa i niezłomny jego charakter, nie śmiał zdradzić się ze swemi podejrzeniami. Codzień, siedząc przy oknie i starą. wyszczerbioną brzytwą czyszcząc wyschłe litery, trapił się podejrzeniami. Codzień lękał się, że Ostap więcej już nie przyjdzie i on, dawny marszałek szlachty, umrze z głodu pod moskiewskim płotem.

Lecz Ostap przychodził każdego wieczora, choć radosnych wieści nie przynosił z sobą. Energja i wesołość jego były wprost niespożyte. Nadzieja ani na chwilę nie opuszczała go.

W korytarzu rozległ się tupot nóg, ktoś z hałasem trzasnął się o kasę ogniotrwałą, i cienkie drzwi zawarły się tak lekko, jak kartki za podmuchem wiatru. Na progu stał wielki kombinator. Był cały mokry, policzki jego płonęły, jak jabłuszka. Ciężko sapał.

— Hipolicie Matwiejewiczu! — krzyknął. — Słuchajcie, Hipolicie Matwiejewiczu!

Worobjaninow zdziwił się. Nigdy jeszcze techniczny dyrektor nie zwracał się do niego w ten sposób. I nagle zrozumiał.

— Jest? — szepnął.

— O to właśnie idzie, że jest! Ach, Kisa, Kisa, niech nas porwą djabli!!!

— Nie krzyczcie, wszystko słychać.

— Racja racja, mogą usłyszeć — szepnął prędko Ostap, — jest Kisa, jest i, jeśli chcecie, mogę je wam zaraz zademonstrować... Jest w Domu Kolejarzy... nowym domu... Wczoraj było otwarcie... Jak znalazłem? Bagatela! Djablo trudna rzecz! Genjalna kombinacja, doprowadzona cudownie do końca! Przygoda, jak z bajki! Jednem słowem, pierwsza klasa!...

(C. d. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20. komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30. drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy. układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w druk. „Robotnika“ Warecka 7